

● Informacje z Łodzi, regionu, kraju i świata ● Horoskop ● Plotki, ciekawostki ● Krzyżówka

JAK NIE ODZIEDZICZYĆ DŁUGÓW

TRWAJĄ PRACE NAD NOWYM PRAWEM

STR. 2

EXPRESS

ilustrowany



ACH, CI MĘŻCZYŹNI XXI WIEKU...

● Monika Goździalska
prężnie działa w mediach
społecznościowych STR. 13

Zieleń



**USYCHAJĄ DRZEWA
NA WOONERFACH!** STR. 4

OGRÓD



**ZAKWITŁO
MORZE
PIWONII**
STR. 4

Z sądu



**SKAZANA
NA WIĘZIENIE
WCIAŻ
NA WOLNOŚCI** STR. 2



UL. RZGOWSKA 32

- W tej kamienicy ludzie żyją bez ogrzewania, wc i wody, za to ze szczurami
- Budynkiem zarządza podległy pod magistrat Zarząd Lokali Miejskich STR. 3



MIEJSKA KAMIENICA WSTYDU

FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK, ANKA, GRZEGORZ GAŁĄSIŃSKI, OSP ALEKSANDRÓW

EXPRESSOWO

POW. SIERADZKI Wszedł za ladę i ukradł chipsy, potem zaczął szaleć. Wszedł do sklepu i ukradł paczkę chipsów, potem agresję wyładował na samochodzie, zeliżył funkcjonariuszy i zagroził, że je ich zabije. 31-latek usłyszał łącznie pięć zarzutów. Grozi mu do 8 lat więzienia.

Doszło do tego 12 czerwca wieczorem w jednym ze sklepów w gminie Warta w pow. sieradzkim. Na miejsce natychmiast skierowani zostali policjanci z miejscowego komisariatu. Z relacji ekspedientki wynikało, że znany jej mężczyzna w sposób zuchwały wszedł za ladę i ukradł paczkę chipsów wartości 9 zł. Był pijany, a swym głośnym zachowaniem, używając przy tym wulgarnych słów, zakłócał spokój. Dopiero dzięki interwencji klientów opuścił sklep. Swą agresję wyładował na zaparkowanym przed budynkiem samochodzie należącym do sprzedawczyni. Kopał karoserię, uderzał w nią drewnianym kołkiem oraz uszkodził lusterka i szybę. Następnie poszedł w kierunku swojego domu. Pokrzywdzona wyceniła strat na co najmniej 1 tys. zł. 31-letni mieszkaniec gm. Warta był dobrze znany mundurowym z wcześniejszych konfliktów z prawem. Policjanci zastali go w jego domu. Był agresywny i wulgarny wobec mundurowych. Znieważał oraz kierował wobec nich groźby pozbawienia życia, zmuszając ich do odstąpienia od czynności służbowych. 31-latek został zatrzymany i przewieziony do komendy. Badanie alkometrem wskazało, że miał w organizmie ponad 2 prom. alkoholu. (JN)

TUSZYŃ Ukradli pieniądze i alkohol, bo klucz był w drzwiach. Policjanci z komisariatu w Tuszynie zatrzymali trzy osoby w wieku 27, 32, 35 lat, które ukradły pieniądze i alkohol z domu jednorodzinne. Dwie mieszkanki Tuszyna usłyszały zarzut kradzieży, a ich 32-letni kompan zarzut kradzieży i kierowania gróźb karalnych. Całą trójkę grozi do 5 lat pozbawienia wolności.

Do Komisariatu w Tuszynie zgłosił się mężczyzna, który poinformował policjantów, że 8 czerwca został okradziony. Jak ustalili kryminalni, do domu jednorodzinne wtargnęły trzy obce osoby. Skorzystały z okazji: w drzwiach wejściowych był klucz, a właściciela nie było. Złodziejskie trio ukradło 15 tys. zł i cztery butelki z alkoholem. - Kiedy zgłaszający wrócił do domu, zauważył ślady plądrowania pomieszczeń i brak pieniędzy oraz alkoholu. Policjanci natychmiast zajęli się sprawą. Ustaleni, jakie poczynili, doprowadziły do wytypowania trzech osób - informuje asp. Aneta Kotynia z Komendy Powiatowej Policji Łódź Wschód. - Kryminalni zatrzymali dwie kobiety na terenie Tuszyna i gminy. Natomiast dzielnicowi zatrzymali mężczyznę na terenie pow. pabianickiego. Cała trójka usłyszała już zarzuty kradzieży. 32-latek dodatkowo usłyszał zarzut kierowania gróźb karalnych, w przeszłości miał już konflikty z prawem. Postępowanie w tej sprawie prowadzi tuszyńscy policjanci pod nadzorem prokuratury - dodaje asp. Aneta Kotynia. (JN)

Skazana na 5 lat więzienia nie trafiła za kratki

Młoda kobieta, która spowodowała wypadek, w którym zginęło trzech motocyklistów, wciąż jest na wolności, Prokuratura złożyła zażalenie na decyzję sądu.

Emila Kutlu

Choć od tragicznego wypadku, w którym zginęło trzech motocyklistów, minęło już pięć lat, była studentka nadal nie trafiła za kratki. Sąd odroczył wykonanie wyroku 5 lat pozbawienia wolności o kolejny rok. Prokuratura natychmiast zaskarżyła tę decyzję, składając zażalenie.

Do tragicznego wypadku w Aleksandrowie Łódzkim doszło 21 maja 2021 r. Agnieszka Z., wówczas 22-letnia studentka, pędziła jeepem z prędkością 120 km/godz. w terenie zabudowanym. Wyrzuciła dwa samochody i zderzyła się czołowo z 43-letnim zgrzaninem jadącym suzuki i 40-letnim mieszkańcem Ozorkowa jadącym hondą. Obaj zginęli na miejscu. 42-letnia pasażerka suzuki zo-



FOT. OSP ALEKSANDROW

stała ciężko ranna i zmarła w szpitalu.

Proces oskarżonej rozpoczęła się w styczniu 2022 r. w Sądzie Rejonowym w Zgierzu. Sąd skazał ją na pięć lat więzienia, 7-letni zakaz prowadzenia pojazdów w ruchu lądowym i nawiązki na rzecz rodzin pokrzywdzonych. Wynosiły one

od 10 do 40 tys. zł, a w sumie ponad 170 tys. zł.

Skazana do tej pory nie trafiła jednak do więzienia. Według postanowienia sądu z 9 czerwca Agnieszka Z. do więzienia na okres 5-let pójdzie dopiero za rok. Sąd oparł się przy tym odroczeniu na opinii biegłego z zakresu psychiatrii,

która w ocenie prokuratury była niejasna i wewnętrznie sprzeczna

- W związku z tym prokuratura skierowała do Sądu Okręgowego w Łodzi zażalenie. Podniesiono w nim wskazane wyżej wątpliwości. Prokurator wskazał także - poza kwestiami merytorycznymi - że biegły wydający w tej sprawie opinię należy do tego samego środowiska zawodowego co skazana i członkowie jej rodziny, co jest powodem osłabiającym zaufanie do jego bezstronności. Ponadto prokurator wniósł o przeprowadzenie szeregu dowodów, takich jak dopuszczenie opinii innych psychiatrów, czynnych zawodowo w województwie innym niż łódzkie, a w dalszej kolejności o zmianę postanowienia i nieodraczenie kary - mówi Paweł Jasiak z Prokuratury Okręgowej w Łodzi.

AGRESYWNY MĘŻCZYZNA SZALAŁ NA PLACU WOLNOŚCI

Jakub Mazurkiewicz

To była trudna interwencja dla strażników miejskich. Na pl. Wolności zauważyli bardzo pobudzonego mężczyznę, który w pewnym momencie zaatakował innego przechodnia. W akcji musiały pomóc inne służby.

Strażnicy miejscy z Oddziału Łódź-Sródmieście na pl. Wolności zauważyli wyraźnie pobudzonego mężczyznę. Bez widocznego powodu krzyczał, używał wulgarnych słów, biegał po okolicy i gwałtownie gestykulował. W pewnym momencie zaatakował przypadkowego przechodnia, kopiąc go w nogę.

Strażnicy szybko zainteresowali. Jednak ta akcja nie należała do najłatwiejszych. Mężczyzna nie reagował na polecenia i stawiał mocny opór. Jego zachowanie stawało się coraz bardziej agresywne, więc funkcjonariusze musieli go obezwładnić.

Od razu pojawiło się podejrzenie, że może być pod wpływem środków odurzających. Dlatego na miejsce wezwano pogotowie i policję.

Ostatecznie mężczyzna został przewieziony karetką do szpitala. Wobec niego będą prowadzone dalsze czynności.

Bląkała się na ulicy Leszczyńskiej

Ta roczna suka została znaleziona na ul. Leszczyńskiej. 16 czerwca trafiła do łódzkiego schroniska dla zwierząt. Waży 10 kg. Nie ma czipa. Jej właściciel lub osoba, która chciałaby ją przysparzyć, może zadzwonić pod numery telefonów: 501 437 232, 724 402 447 lub 500 099 995.



FOT. SCHRONSKO-ŁÓDZ.PL



Pobudzony człowiek stwarzał zagrożenie dla przechodniów.

FOT. FACEBOOK STRAZ MIEJSKA



Trzeba było wezwać policję i pogotowie.

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS
 Ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
 e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
Redaktor naczelny Marek Krzciuk
Sekretariat 42 66 59 300
BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklam w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon
 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych
WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o.
 Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gatuszka
 tel. 502 49 92 57
Marketing Paweł Biernacki
Patronaty: patronaty.lodzkie@polskapress.pl

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;
Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
 Biuro Konsumenta PPG,
 e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
DRUK Drukarnia ZPR Media S.A.,
 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu:
 bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych
 prenumerataprasy@poczta.pl, tel. 12 422 14 85;
 dla firm i instytucji: prenumerataprasy@garmondpress.pl
Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji
 www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 66;
Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl,
 lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uzyskaniu zgody z cennikiem zamieszczonym na stronie <http://www.expressilustrowany.pl/tresci> i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

„Standard XXI wieku” po Łódzku

W kamienicy przy ul. Rzgowskiej 32 ludzie żyją bez ogrzewania, wc i wody, za to ze szcurami. Budynkiem zarządza podległy pod magistrat Zarząd Lokali Miejskich.

Emilia Kutlu

Powiedzieć, że mieszkańcy kamienicy przy ul. Rzgowskiej 32 żyją w złych warunkach, to jak nic nie powiedzieć. Budynek należy do miasta, administruje nim Zarząd Lokali Miejskich. Mieszkańcy wielokrotnie występowali z prośbą o przeniesienie ich do innego lokum, każdorazowo slyszeli tą samą odpowiedź: „innych mieszkań dla was nie ma”.

W XXI wieku w mieście wojewódzkim wszyscy powinni mieć dostęp do wody, ale, niestety, tak nie jest. Wciąż są kamienice zarządzane przez ZLM, które nie są podłączone do kanalizacji. Mieszkańcy lokali przy ul. Rzgowskiej codziennie muszą wyciągać wiadra z pomijami na zewnątrz - w środku mają kraniki w korytarzu (inwestycja na koszt mieszkańców), ale system nie jest zaopatrzonej w odpływ. Bieżące potrzeby fizjologicz-

ne załatwiają w wynajętych przez władze Łodzi toi-toiach, bo... ubikacje zewnętrzne zapadły się, a szambo jest nieczynne.

Komórki przy posesji są spróchniałe i lada moment się zawalą. Mieszkańcy dwa lata walczyli o siatkę zabezpieczającą podwórko, z którego kierowcy zrobili sobie darmowy parking.

- Mieszkam tu od 15 lat i nic się od tego czasu nie zmieniło. Sprzątam i kosimy sami - gospodarzy nie widać. Co prawda, do sprzątania klatek zatrudnili Ukraińców, ale oni nie przychodzą regularnie - opowiada Urszula Janicka.

Pani Urszula płaci czynsz w wysokości 334 zł za mieszkanie o powierzchni 32 mkw. Poza nią w kamienicy mieszka jeszcze siedem osób (w tym rodzina z dziećmi).

- Żyję tu od 49 lat. Mąż przeszedł udar, a nie ma nawet łazienki w domu. To jest tragedia - opowiada Wiesława Krawczuk.

W budynku nie ma też centralnego ogrzewania, a kominy są zapchane.

- U mnie już raz się paliło. Kominy są niedrożne i to spowodowało pożar. Dlatego musimy korzystać z ogrzewania elektrycznego - dodaje pani Urszula. A to, wiadomo, kosztuje bardzo dużo.

Warunki są fatalne - tynk osypuje się ze ścian, szczury biegają po niezabezpieczonych spróchniałych komórkach. Czy nie ma alternatywy dla tych ludzi? Miasto stać na festiwal za kilkanaście milionów i zapewnić darmowych przejazdów MPK w czasie jego trwania, ale nie stać na remont kamienicy i podłączenie jej do kanalizacji i centralnego ogrzewania...

Zapytaliśmy magistrat, czy planowany jest remont kamienicy lub jej wyburzenie i dla czego mieszkańcom nie zaproponowano innych lokali.

Do momentu publikacji artykułu nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Takich kamieniec w Łodzi jest dużo.



FOT. BARTOSZ KSIEŻAK

W takich warunkach żyją mieszkańcy czwartego pod względem liczby ludności miasta w Polsce.



FOT. BARTOSZ KSIEŻAK



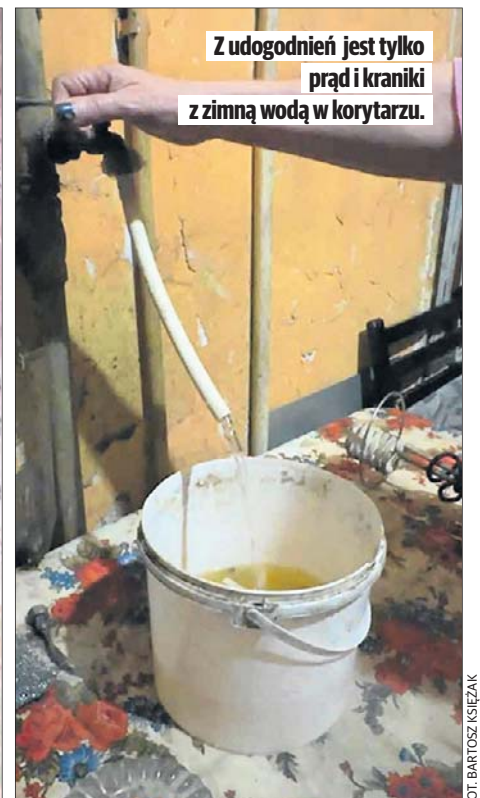
Pani Urszula płaci czynsz w wysokości 334 zł za mieszkanie o powierzchni 32 mkw. Poza nią w kamienicy mieszka jeszcze siedem osób (w tym rodzina z dziećmi).



Za potrzebą trzeba wychodzić do przenośnych toalet ustawionych na podwórku.



Nikt nie pamięta, kiedy był tu jakiś remont.



Z udogodnień jest tylko prąd i kraniki z zimną wodą w korytarzu.

FOT. BARTOSZ KSIEŻAK



Ogród Botaniczny jest otwarty codziennie w godz. 9-20.

FOT. GRZEGORZ GAŁĄSIŃSKI



Piwonie pięknie wyglądają i pachną.

FOT. ARCHIWUM

Piwoniami lato się zaczyna

Magdalena Rubaszewska

Setki pachnących piwonii można podziwiać w łódzkim Ogródku Botanicznym. To jeden z najbardziej spektakularnych widoków w „botaniku”.

Kolekcja piwonii zajmuje teren Działu Kolekcji Roślin Ozdobnych tuż przy wejściu od ul. Retkińskiej. Rośnie tu blisko 50 odmian piwonii chińskich, w tym dziewięć wyhodowanych przez polskich ogrodników, a także cztery odmiany piwonii lekarskiej. Do jednych z ciekawszych należą m.in. rzadziej spotykane odmiany o koralo- i pomarańczowych

kwiatach „Coral Charm” i „Coral Sunset” czy ciemnoczerwona „Buckeye Belle”. Są też piwonie o kwiatach pełnych, anemonowych i japońskich znanych odmian, m.in. „Sarah Bernhardt”, „Festiva Maxima” czy „Bowl of Beauty”.

Piwonie należą do najbardziej cenionych roślin ozdobnych na świecie. Występują głównie w Europie i Azji, a współcześnie jest znanych około 40 gatunków i ponad 3 tys. odmian.

Ogród Botaniczny jest otwarty codziennie w godz. 9-20, kasy są czynne do godz. 19.30. Bilet normalny kosztuje 14 zł, a ulgowy 7 zł.

Usychają kolejne drzewa, nie tylko w centrum miasta

Schną nie tylko platany posadzone kilka lat temu na ul. Piotrkowskiej. Na ul. Traugutta, odchodzącej od „Pietryny”, w złym stanie są co najmniej dwie wiśnie Kanzan. Drzewa są prawie ogołoczone z liści.

Magdalena Rubaszewska

Kilkadziesiąt wiśni Kanzan, znanych ze święta kwitnącej wiśni w Japonii, posadzono podczas urzędowania wójtów na ul. Traugutta i 6 Sierpnia. Co roku wiosną drzewa obficie obsypywały się różowymi kwiatami przypominającymi różyczki. Widok był oszałamiający. Niestety, w tym roku co najmniej dwa egzemplarze na ul. Traugutta nie wyglądają dobrze. Wypuściły mało liści.

Wydział prasowy Urzędu Miasta Łodzi zapewnia, że stan wiśni jest monitorowany. Wczesną wiosną przeprowadzono oględziny na miejscu.

Jedno z drzew miało „cechy diagnostyczne świadczące o pogarszającej się kondycji” (w taki sposób łódzcy urzędnicy określili zły stan rośliny). Jednak kwitło, wstrzymano się więc z wycinką i pozostawiono je do obserwacji. Po pewnym czasie okazało się, że wiśnia nie rokuje poprawy stanu zdrowotnego ani prawidłowego rozwoju. Podjęto więc decy-

zję o jej usunięciu i zastąpieniu nowym drzewem. Magistrat zapewnia, że pozostałe okazy nie usychają.

Także platany na ul. Piotrkowskiej (na martwe wygląda co najmniej kilkanaście tych drzew od al. Piłsudskiego do ul. Moniuszki) są obserwowane. We współpracy z Wojewódzkim Inspektoratem Ochrony Roślin i Nasiennictwa przeprowadzono kontrole tych drzew oraz pobrano próbki gleby i roślin do badania. Wyników jeszcze nie ma. Jedną z przyczyn fatalnej kondycji drzew mogą być wiosenne przymrozki.

Drzewa obumierają nie tylko w centrum miasta. Jeden z naszych Czytelników dopatrywał się uschniętych okazów na ul. Świtezianki na odcinku od ul. Kreciej do Nastrojowej.

Sterczy tam piętnaście suchych badyli brzoź. W tym przypadku to młode drzewa posadzone zaledwie kilka miesięcy temu - w listopadzie ubiegłego roku - w ramach zazieleniania miasta. W tym miejscu przybyło wtedy około trzydzieści drzew.



FOT. MAGDALENA RUBASZEWSKA

Na ul. Traugutta co najmniej dwie z wiśni Kanzan wyglądają źle.



FOT. CZYTELNIK

Uschnięta brzoźka na Radogoszczu.

REKLAMA 0011457249

Nekrologi i kondolencje zlecisz

osobiście w Biurze Ogłoszeń, Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez internetowe biuro ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

13-letni didżej w Polsce wystąpi w Łodzi

Dariusz Pawłowski

Ledwie 13-letni Drumantic, jeden z najmłodszych DJ-ów w Polsce, dołączył do grona wykonawców tegorocznego festiwalu Auditoriver w Łodzi.

Drumantic reprezentuje najmłodsze pokolenie sceny drum & bass. Niedawno debiutował na scenie łódzkiego Labiryntu, dziś ma za sobą pierwsze zagraniczne występy. Latem stanie na scenie na Łódzkich Błoniach podczas jubileuszowej, 20. edycji festiwalu Auditoriver.

Jak podkreślają organizatorzy festiwalu, Drumantic w swoich setach „stawia na szybkie tem-

po, dynamiczne przejścia oraz efektowne double i triple dropy. Porusza się pomiędzy danceflo-

orowym drum & bassem a neurofunkiem, chętnie łącząc nowe produkcje z klasycznymi brzmieniami gatunku”.

20. edycja Auditoriver, jednego z najważniejszych festiwali muzyki elektronicznej w Europie Środkowej, odbędzie się w Łodzi w dniach 10-12 lipca.

Karnet 2-dniowy można nabyć w cenie 700 zł, a 3-dniowy (obejmujący niedzielny program) za 840 zł. Wejściówki VIP kosztują 1699 zł. Bilety jednodniowe na piątek lub sobotę dostępne są w cenie 405 zł.



Wśród festiwalowych wykonawców będzie 13-letni Drumantic.

FOT. DRUMANTIC/FACEBOOK

Po siedmiu latach „trzynastka” wraca na Dąbrowę Niższą. Jaką trasą pojedzie?

Pierwszy tramwaj linii 13 po siedmiu latach przerwy przejechał wczoraj po ul. Niższej. To jeszcze nie reaktywacja tego połączenia, ale przejazd techniczny służący sprawdzeniu, czy na nowo wybudowanej linii wszystko jest zamontowane tak jak powinno. „13” zabierze pasażerów w połowie lipca, po odbiorach całej ulicy i wykonaniu reszty prac wykończeniowych.

Jacek Zemła

Nowa linia tramwajowa nr 13 pojedzie na Teofilów, czyli tam, gdzie docierała przed jej zawieszeniem. Nie będzie jednak kursować taką samą trasą, bo nie ma przejazdu przez skrzyżowanie ul. Zielonej z al. Kościuszki (z powodu przedłużającej się budowy tunelu średnicowego).

W związku z tym Zarząd Dróg i Transportu zaproponował, aby „13” skierować ulicami: Niższą, al. Śmigłego-Rydza, Piłsudskiego, Kościuszki, Zachodnią, Limanowskiego i Aleksandrowską na krańcówkę Teofilów.



Pierwsza trzynastka po latach przerwy pojawiła się na pętli Dąbrowa Niższa.

- Przebudowano cały odcinek ul. Niższej od ul. Dąbrowskiego do Śląskiej wraz z pętlą tramwajową - mówi Grzegorz Nita z zarządu spółki Łódzkie Inwestycje. - Zbudowane zostały nowe torowiska, sieć trak-

cyjna i pętla, na której oprócz wiaty dla pasażerów powstał budynek socjalny dla pracowników MPK. Mieszkańcy korzystają z nowych przystanków o podwyższonych peronach, przy których zatrzymy-

wać się będą mogły dwa składy jednocześnie. Na pętli jest także miejsce dla autobusów. Z nowej ulicy, chodników i dróg rowerowych korzystają już teraz kierowcy, piesi i rowerzyści.

- Układ torow al. Śmigłego-Rydza przygotowany został w ten sposób, by umożliwić w przyszłości ruch tramwajowy po ul. Broniewskiego, gdzie budowane jest już nowe torowisko - informuje Marcin Dyguda, dyrektor ds. koordynacji w spółce Łódzkie Inwestycje. Powstały dodatkowe łuki szyn na skrzyżowaniu ul. Broniewskiego i al. Śmigłego-Rydza. Nowa trasa tramwajowa pozwoli lepiej skomunikować tę część miasta - szyny połączą się



Jeszcze przez miesiąc potrwają odbiory i wykonanie ostatnich prac wykończeniowych.

z torowiskami w ul. Kilińskiego, a następnie z ul. Rzgowską i ul. Paderewskiego. Trwa także remont ul. Rzgowskiej, w ramach którego odnowiony zostanie układ torow na długim odcinku od ul. Dąbrowskiego do ul. Paderewskiego.

Jest opóźnienie z powodu ciężkiej zimy

Zakończenie inwestycji na ul. Niższej nastąpiło z półroc-

nym opóźnieniem, spowodowanym długą i surową zimą - tak przynajmniej mówią urzędnicy.

Pierwotnie tramwaje miały tu zacząć jeździć już w styczniu, stanie się to jednak dopiero w lipcu. Jak na „łódzkie standardy” to jednak żadne opóźnienie. Chociażby na sąsiadującej al. Śmigłego-Rydza opóźnienie sięgnęło trzech lat...

Pod koniec czerwca zamkną zachodnią nitkę estakady przy dworcu Kaliskim, pierwsze utrudnienia już są...

Jacek Zemła

Pod koniec czerwca rozpocznie się remont zachodniej części wiaduktu na al. Włókniarzy (tej od strony dworca Kaliskiego). Ruch w obu kierunkach zostanie skierowany na drugą część wiaduktu (tą prowadzącą na Bałuty). Trwa budowa łączników, po których kierowcy zjadą z jednej jezdni na drugą.

Ekipa drogowców już pracuje. Powstają dwa łączniki pomiędzy jedną a drugą jezdnią z obu stron estakady. Od strony Górnej taki przejazd zaplanowano na wysokości ul. Parkowej, a od strony Bałut na wysokości ul. Struga. Dla kierowców oznacza to pierwsze utrudnienia. Na wysokości tych ulic wyłączono z ruchu zostały wewnętrzne, lewe pasy jezdni. Stały tu pachołki, wprowadzono ograniczenie prędkości do 40 km/godz.

Prace potrwają przez około dwa tygodnie, a zaraz po ich zakończeniu nastąpi zamknięcie zachodniej części wiaduktu. Ruch będzie odbywał się po



Remont wiaduktu potrwa do jesieni 2027 r.

części wschodniej w obu kierunkach, będzie też możliwość przejazdu dołem, choć tu mogą pojawić się punktowe utrudnienia na pasie przylegającym do remontowanego wiaduktu.

Równolegle trwa montaż zabezpieczeń na przeznaczonym do remontu wiadukcie, które

mają zapobiec spadaniu fragmentów betonu na jezdnię i tory tramwajowe.

Remont wiaduktu na al. Włókniarzy potrwa do jesieni 2027 r. Prace obejmą konserwację, naprawę lub wymianę każdego elementu tej ponad półkilometrowej konstrukcji.

Przewidziano dokładnie 47 zadań do wykonania w ramach tej inwestycji - m.in.: wzmocnienia i remonty filarów i przęseł, odwodnienia, dylatacji a także odnowienie antykorozyjnych zabezpieczeń konstrukcji wiaduktu.



Prace przy estakadzie dopiero się zaczynają. Kierowcy muszą się przygotować na długotrwałe utrudnienia.

Trwa montaż zabezpieczeń na przeznaczonym do remontu wiadukcie, które mają zapobiec spadaniu fragmentów betonu na jezdnię i tory tramwajowe.

Awantura z Bąkiewiczem w Berlinie. Politycy komentują

Karolina Wrońska, PAP

Polski konsul w Berlinie działa w sprawie interwencji niemieckiej policji wobec członków Ruchu Obrony Granic. Ustala okoliczności zdarzenia i powody ich zatrzymania.

We wtorek grupa członków nieformalnej inicjatywy Ruch Obrony Granic chciała umieścić krzyż przy znajdującym się w centrum Berlina tymczasowym pomniku upamiętniającym polskie ofiary II wojny światowej i okupacji niemieckiej.

Zgodnie z komunikatem berlińskiej policji krótko przed godz. 16 przed Reichstagem zebrało się około 15 osób w żółtych kamizelkach. „Z transparentami, dużym drewnianym krzyżem i przy głośnych okrzykach chciały one udać się pod polski Głaz Pamięci. Taki przemarsz do miejsca pamięci został im jednak zakazany przez nasze siły policyjne” - czytamy w komunikacie.

Zebrany - z pomocą tłumacza - miano zaproponować zorganizowanie zgromadzenia w pobliskim Skulpturenparku albo „udanie się pojedynczo do miejsca pamięci”.

„Gdy mimo to grupa, wraz z krzyżem i transparentami, udała się wspólnie w kierunku pomnika, policjanci zastosowali wobec sześciu osób środki



Maciej Wewiór, rzecznik MSZ: - Polski konsul w Berlinie działa ws. Ruchu Obrony Granic.

FOT. RADEK PIETRUSZKA/PAP

ograniczające wolność. Ponieważ doszło przy tym do stawiania oporu, nasze siły interwencyjne zastosowały również środki przymusu bezpośredniego” - poinformowała berlińska policja. Po zakończeniu czynności policyjnych wszystkie osoby zostały zwolnione na miejscu.

Nagrania, na których niemieccy policjanci próbują zatrzymać niosących krzyż członków Ruchu Obrony Granic, zaczęły się pojawiać późnym popołudniem w mediach społecznościowych. W pewnym momencie między nimi a funkcjonariuszami wy-

wiązała się szarpanina. Niektórzy spośród członków ROG, m.in. jego lider Robert Bąkiewicz, zostali unieruchomieni przez policjantów oraz skuci i tymczasowo zatrzymani.

Do zdarzenia odniósł się później we wpisie na platformie X rzecznik MSZ Maciej Wewiór. „Odnosnie zajścia w Berlinie: nasz konsul na miejscu działa - ustala w tej chwili okoliczności zdarzenia i powody zatrzymania” - napisał rzecznik resortu dyplomacji.

Zdaniem szefa Biura Polityki Międzynarodowej w Kancelarii Prezydenta, Marcina Przydacza,

choć konsul polski już zareagował swoją obecnością na miejscu zdarzenia, potrzebna jest „interwencja natury politycznej”. - Bez względu na to, jak kto ocenia działalność tego czy innego obywatela Rzeczypospolitej, to są, panie ministże spraw zagranicznych, obywatele Rzeczypospolitej i oni zasługują na to, aby ich wesprzeć w sytuacji, w której traktuje się ich w nieodpowiedni sposób - oświadczył prezydencki minister, zwracając się do szefa MSZ Radosława Sikorskiego.

Minister Sikorski natomiast zamieścił w środę rano w serwisie X wpis o treści: „Należy przestrzegać lokalnego prawa oraz wypełniać polecenia służb porządkowych. Konsulowie RP udzielają pomocy, ale nie zawsze mogą ochronić przed skutkami zachowań nieroztropnych”.

Wczoraj w TOK FM poproszono też Wiesława Szczepańskiego, wiceministra MSWiA o komentarz do „rajdu Roberta Bąkiewicza na Berlin”. - Kto łamie prawo, ponosi konsekwencje - powiedział. Zwrócił uwagę, że: - Bąkiewicz w Niemczech nie miał zgłoszonego przemarszu z krzyżem, był poinformowany przez stronę niemiecką, że może zorganizować, z tego co pamiętam (...), demonstrację w miejscu. Natomiast nie może przemieszkać się z krzyżem, w to miejsce (...) pomnika.

SAMOLOT Z 6 OSOBAMI NA POKŁADZIE ROZBIŁ SIĘ NA AUTOSTRADZIE

Kazimierz Sikorski, PAP

Samolot z sześcioma pasażerami rozbił się na ruchliwej autostradzie w Teksasie. Kierowcy ryzykowali życie, próbując ratować pasażerów. Zginęła jedna osoba.

Maszyna, która uległa katastrofie, to dwusilnikowy Cessna Citation Latitude. Samolot wystartował z lotniska Los Cabos w Meksyku i rozbił się w Laredo, 225 kilometrów od San Antonio.

W katastrofie zginęła jedna osoba, a na autostradzie Loop 20 zaplanował chaos. Ludzie opuszczali pojazdy, próbując wybić szybę kokpitu i uwolnić uwięzione osoby. Niektórzy świadkowie obawiali się, że samolot mógł eksplodować. W samolocie znajdowało się sześć osób, mówił Jose Baeza, śledczy w Laredo.

Zayra Garza, kosmetyczka, wiozła współpracowników do domu, gdy trafiła na miejsce wypadku. Widziała kogoś w samolocie, kto próbował wybić okno w kokpicie. Wkrótce ludzie wysiedli z aut, próbując uwolnić uwięzionych w samolocie.

Mąż Garzy wyskoczył z auta, aby pomóc i wtedy kobieta zobaczyła otwarte drzwi samolotu. Mówiła, że trzy osoby wyglądające na nastolatków wybiegły z samolotu, a za nimi ktoś, kto wyglądał na pilota. Inny członek załogi próbował wyciągnąć osobę, która wydawała się nieprzytomna.

Papież Leon XIV wyraził w środę zadowolenie ze wstępnego porozumienia między Iranem i USA, które ma zostać podpisane w piątek w Szwajcarii.

W czasie spotkania z tysiącami wiernych na Placu Świętego Piotra Leon XIV oświadczył: - Przyjmuję z zadowoleniem osiągnięcie porozumienia między Islamską Republiką Iranu i Stanami Zjednoczonymi, które zostanie podpisane w piątek. To zachęcający rezultat cierplivej pracy dialogu i negocjacji.

- Wyrażam wdzięczność krajom, które zaangażowały się, by ułatwić spotkanie i umożliwić to porozumienie - powiedział papież.



Kierowcy ruszyli na pomoc pasażerom rozbitego samolotu.

FOT. TWITTER

Na szczycie G7 poparcie dla Ukrainy

Grzegorz Kuszewski, PAP

Ze szczytu G7 we Francji nadeszły wiadomości dobre dla Ukrainy, a złe dla Rosji. Mówi się, że nieobecni nie mają racji - a do Evian-les-Bains zaproszono tylko Wołodymira Zełenskigo.

Przywódcy państw G7 oznajmili w środę rano, że są zjednoczeni we wsparciu dla Ukrainy, jej integralności terytorialnej i zgodzili się na zwiększenie presji na gospodarkę rosyjską. Liderzy największych światowych gospodarek przyjęli oświadczenie w tej sprawie podczas szczytu we francuskim Evian-les-Bains. Przywódcy G7 uznali, że Ukraina osiągnęła postęp na polu walki w ostatnich miesiącach i że istnieje obecnie „nowy impet” w wojnie obronnej z Rosją. Oświadczyli, że w celu jego wspierania i przyspieszenia zgadzają się na zwiększenie dostaw środków obrony powietrznej.



Zełenski został zaproszony na G7.

FOT. HANDOUT/PAP/EAST NEWS

„Zobowiązujemy się do zwiększenia presji na gospodarkę wojenną Rosji. W tym kontekście wzmocnimy nasze sankcje, w tym sankcje na sektory ropy i gazu” - zapowiedzie-

li przywódcy G7. Podkreślili, że ich zdaniem jest to „odpowiedni moment” na podjęcie dodatkowych działań, ze względu na to, że prezydent USA Donald Trump osiągnął porozumienie

z Iranem dotyczące ponownego otwarcia cieśniny Ormuz.

Nie ma wątpliwości, że Trump podpisał się pod wspomnianym komunikatem, przeprowadził „bardzo dobrą” rozmowę z Zełenskim i zasygnalizował powrót do ostrej polityki (zwłaszcza sankcyjnej) wobec Rosji dlatego, że kończy się wojna w Zatoce. Obie kwestie są ze sobą mocno związane - a w osobnym oświadczeniu przywódcy G7 poinformowali, że przyjmują z zadowoleniem wstępne porozumienie pomiędzy USA i Iranem i że są gotowi przyczynić się do jego wdrożenia. Trump oświadczył, że jest gotów wesprzeć Ukrainę i zwiększyć presję na Rosję w celu zakończenia wojny, ale w zamian za to zażądał pomocy europejskich sojuszników w rozminowywaniu cieśniny Ormuz, donosi Politico, powołując się na swoje źródła.

Rękopis „Gaude Mater Polonia” i pierścień Zygmunta Starego wróciły do Polski

Anna Nagel, PAP

Do Polski wracają zrabowane podczas II wojny światowej obiekty bezcenne dla polskiej tożsamości - powiedziała w Berlinie szefowa MKiDN Marta Cienkowska.

Odzyskanie zabytków jest efektem współpracy Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego z partnerami niemieckimi oraz instytucjami i osobami zaangażowanymi w proces restytucji po obu stronach. Obiekty zostały przekazane podczas Forum Polsko-Niemieckiego w Berlinie.

- W grudniu, w trakcie polsko-niemieckich konsultacji, nastąpiło nowe historyczne otwarcie w obszarze restytucji dóbr kultury. W wyniku tego otwarcia do Polski wróciły nie-

zwykle cenne polsko-krzyżackie dokumenty i fragment średniowiecznej rzeźby z południowej ściany Kościoła Najświętszej Marii Panny na Zamku Wysokim w Malborku. To był nowy początek, a dziś jest jego kontynuacja. Do Polski wracają obiekty olbrzymiej wagi, bezcenne dla polskiej kultury i polskiej tożsamości, zrabowane podczas II wojny światowej. To średniowieczny rękopis z zapisem hymnu „Gaude Mater Polonia”, który jest jednym z najstarszych religijnych utworów liryki polsko-łacińskiej, oraz pierścień, który według przekazów źródłowych należał do Zygmunta I Starego, wydobyty w 1791 r. z grobu królewskiego na Wawelu przez Tadeusza Czackiego - powiedziała Cienkowska.

Niezwykłe znalezisko na terenie Pałacu Brühla w Warszawie

Trwają prace archeologiczne na terenie dawnego Pałacu Brühla. Badacze natknęli się właśnie na zaskakujące i niespodziewane znalezisko.

Jan Zażelezny

W okolicy dawnego Pałacu Brühla (ul. Wierzbowa 1) archeolodzy natrafili już na kilka interesujących pamiątek przeszłości.

W ostatnich tygodniach na tym terenie odnaleziono chociażby przedwojenną słuchawkę telefoniczną Ericsson, szklaną butelkę z wolskiego browaru Haberbuschi i Schiele oraz filizankę z fabryki porcelany Hutschenreuther. Teraz badacze natrafili na znacznie bardziej okazałe znalezisko - różę wiatrów na posadzce dawnego dziedzińca.

- Na samym dziedzińcu, na samym środku, znaleźliśmy

tak naprawdę najciekawsze, najbardziej tajemnicze znalezisko, dlatego, że zupełnie się go tam nie spodziewaliśmy - powiedział rzecznik spółki Pałac Saski, Sławomir Kuliński.

Kuliński wyjaśnił, że praktycznie cały dziedziniec pałacu został skuty. Częściowo w 1944 roku przez niemieckie wojska wycofujące się z Warszawy, a częściowo po wojnie, kiedy teren ten był sprzątnięty i przygotowywany do zasypiania. Dlatego tak zaskakujące jest, że coś w tym miejscu sprzed wojny przetrwało. - Na samym środku dziedzińca odnaleźliśmy różę wiatrów, którą zaprojektował Bohdan

Pniewski - mówi rzecznik. - Pojawiała się ona również później w klatce schodowej Pałacu Brühla czy w wykończeniach podłóg. Odkryta róża wiatrów pozwala nam całkowicie zorientować wszystkie elementy tego dziedzińca.

Archeolodzy odkopali ponadto oryginalny bruk i oryginalne płyty granitowe, które pojawiły się w tym miejscu w trakcie przebudowy realizowanej przez Bohdana Pniewskiego w latach trzydziestych XX wieku. Rzecznik spółki nadzorującej współczesną odbudowę Pałacu wyjaśnił, że takie znaleziska są cenne, ponieważ pozwalają zbadać mate-

riał, z którego wykonany był dziedziniec. Mają też duży walor historyczny.

- Po tych płytach i po tych schodach, które można zobaczyć schodził sam minister Beck, schodził prawdopodobnie król Rumunii, Karol II z dynastii Hohenzollern-Sigmaringen oraz następca tronu książę Michał, ale też Joachim von Ribbentrop w trakcie swojej ostatniej wizyty w Warszawie przed wybuchem II wojny światowej - podkreślił Sławomir Kuliński.

W ramach prac archeologicznych na terenie Pałacu odsłonięto także fragment murów będących częścią przedwojennego ogrodu Ministerstwa Spraw Za-



Archeolodzy odsłoniли pozostałości dziedzińca Pałacu Brühla. Wykopiska co chwila zaskakują niespodziewanymi znaleziskami z poprzednich stuleci.

FOT. FB PAŁAC BRÜHLA

granicznych. Stanowi to istotną informację dla architektów, ponieważ ukazuje im realną granicę ogrodu przed wojną i pozwala zweryfikować rzeczywiste wymiary Pałacu względem materiałów archiwalnych, takich jak plany czy fotografie.

Pałac Brühla znajdował się przy ulicy Wierzbowej 1, przy placu Piłsudskiego. Został zniszczony przez Niemców po upadku Powstania Warszawskiego w grudniu 1944 razem z sąsiednim Pałacem Saskim. Planowana jest odbudowa obu pałaców. Docelowo ma to się stać do 2030 roku.

Pałac Brühla w Warszawie wybudowano w latach 1639-

1642 na zlecenie podkanclerza koronnego, a później kanclerza wielkiego koronnego, Jerzego Ossolińskiego. Z racji pełnionej przez fundatora funkcji wojewody sandomierskiego nazywano go dawniej Pałacem Sandomierskim, ale od 1750 przylgnęła do niego nazwa pochodząca od nazwiska Henryka Brühla, pierwszego ministra króla Augusta III, który wtedy właśnie został właścicielem obiektu. Był kilkakrotnie przebudowywany, po raz ostatni w latach 1932-1937. Rewitalizację w latach 30. przeprowadzono pod okiem wybitnego architekta Bohdana Pniewskiego.

Zamek w Nowym Sączu będzie odbudowany? Tak ma wyglądać!

Klaudia Kulak

Po latach dyskusji temat odbudowy zamku znów wraca. Władze miasta poinformowały o wynikach badań, które potwierdziły możliwość realizacji inwestycji na wzgórzu zamkowym.

Temat odbudowy sądeckiego zamku co jakiś czas wraca jak bumerang. Zamek Królewski w Nowym Sączu został wzniesiony przez Kazimierza Wielkiego w połowie XIV wieku. W przeszłości warownia posiadała dwie baszty narożne, wieżę, budynek mieszkalny oraz podzamcze.

W 1945 roku zamek został wysadzony przez partyzantów - powodem był niemiecki skład amunicji znajdującego się w zamku. Zachowały się jedynie fragmenty murów obronnych oraz Baszta Kowalska.

Pojawiało się wiele pomysłów na odbudowę, ale żaden nie doczekał się realizacji. W ostatnich latach na wzgórzu zamkowym prowadzono jednak badania archeologiczne, które miały odpowiedzieć na pytanie, czy odbudowa jest w ogóle możliwa.

Zielone światło

Jak podkreślają władze Nowego Sącza, najnowsze wyniki badań przynoszą bardzo dobre wiadomości. - Badania potwierdziły, że możliwa jest realizacja odbudowy zamku. Prace geodezyjne też potwierdziły, że cały teren znajduje się na obszarze miasta. To pozwala przystąpić do projektowania dokumentacji i starań o pozwolenie na budowę - poinformował prezydent Ludomir Handzel. Od 2019 roku na wzgórzu zamkowym przeprowadzono szereg prac przygotowawczych. Przygotowano też koncepcję architektoniczną.

Od futurystycznej wizji do klasycznej odbudowy

Tematem odbudowy zamku od lat zajmuje się Sądecka Agencja Rozwoju Regionalnego. Kilka lat temu zaprezentowano odważną, nowoczesną koncepcję odbudowy obiektu. Projekt jednak nie spotkał się z aprobatą mieszkańców. Podczas konsultacji dominowały głosy, że sądeczanie oczekują bardziej tradycyjnej formy odbudowy. Wykryształizowała się więc wizja klasycznej rekonstrukcji zamku.



Tak ma wyglądać zamek. Odbudowa mogłaby rozpocząć się około 2029 roku.

FOT. LUMINOWY SĄCZ

Funkcja jest najważniejsza

Miasto i Sądecka Agencja Rozwoju Regionalnego przekonują, że odbudowa nie ma być jedynie odtworzeniem hi-

storycznego obiektu, ale stworzeniem miejsca żyjącego przez cały rok.

Według obecnych założeń obiekt miałby pełnić funkcje

reprezentacyjne, kulturalne i turystyczne. W zamku mogłyby znaleźć się m.in. hotel, restauracja, kawiarnia oraz centrum informacji turystycz-

nej. Organizowane byłyby tam konferencje, koncerty i wydarzenia okolicznościowe. - Funkcja jest najważniejsza, dlatego że to nie ma być odbudowa dla odbudowy, tylko ma to służyć mieszkańcom Nowego Sącza i regionu - podkreśla prezydent miasta.

Wiadomo już również, ile może kosztować realizacja całego przedsięwzięcia. - To koszt 44 milionów złotych, oczywiście koszt szacunkowy. Sam budynek zamku to jest wartość około 30 milionów złotych, 8 milionów to jest wykonanie muru oporowego i wieży narożnej od strony Dunajca, budynek hotelowy to jest również koszt około 8 milionów złotych, a reszta to utwardzenie dziedzińca - wyjaśnia Jarosław Suwała, prezes Sądeckiej Agencji Rozwoju Regionalnego. Na razie nie wiadomo jeszcze, skąd miasto pozyska fundusze.

Jeżeli wszystkie formalności przebiegną zgodnie z planem, odbudowa mogłaby rozpocząć się około 2029 roku. Same prace budowlane miałyby potrwać od dwóch do trzech lat. Do rozpoczęcia inwestycji wciąż jednak prowadzi jeszcze długa droga.

 **Rozmowa**


Od „Akuszererek” do „Położnych”

Sabina Jakubowska, z wykształcenia archeolożka, z zawodu doula i nauczycielka historii, jest autorką już czterech książek, z czego dwie ostatnie stały się bestsellerami. Jaka była geneza „Położnych” i czy należy się spodziewać kontynuacji osadzonej w tematyce okołoporodowej, rozmawiamy z pisarką.

Paweł Michalczyk

Sabiny Jakubowskiej powieść dla młodzieży „Dom na Wschodniej” (2015, Wydawnictwo Relacja) została uhonorowana Nagrodą Główną „Tygodnika Powszechnego” i Instytutu Książki w konkursie Promotorzy Debiutów (2015). Z kolei jej doktorat opublikowany pod tytułem „Imiona - dzieje kultury” (2022, Księgarnia Akademicka) otrzymał wyróżnienie w ogólnopolskim konkursie publikacji o tematyce regionalnej - Nagrodę im. Anatola Omelaniuka. Powieść „Akuszerki” (2022, Wydawnictwo Relacja) uzyskała nagrodę Krakowskiej Książki Miesiąca, została też nominowana do Nagrody im. Witolda Gombrowicza, Nagrody Literackiej Nike oraz Nagrody Literackiej Unii Europejskiej, reprezentując Polskę. Prawa do ekranizacji powieści nabyła Agnieszka Holland. „Położne” to nieoczywista kontynuacja „Akuszererek”, powieść ukazała się w lutym 2026 (Wydawnictwo Relacja).

Jak to się stało, że jako absolwentka archeologii zaczęła pani pisać, a wcześniej została doułą?

U mnie to się przenika. Pisanie, doulowanie, uczenie, i tak dalej. Moja rzeczywistość jest wielozawodowa. Jak to się stało? Po studiach archeologicznych nie było pracy dla archeologów. Podjęłam wtedy pracę w Miejskim Ośrodku Kultury w Brzesku, w „Brzeskim Magazynie Informacyjnym” BIM. Więć w zasadzie życie zawodowe zaczęłam od pisania, a nauczanie i doulowanie później przyszło. Doulując, pisałam doktorat, więc cały czas te dwie sfery życia mi się przenikały i jakoś ze sobą współpracowały, a czasami jedno drugiemu bywało wyzwaniem. W trakcie tworzenia doktoratu potrzebowałam odpocząć przy fikcji, napisałam wtedy powieść „Dom na Wschodniej” dla młodzieży, a potem „Akuszerki”.

O kulisach „Akuszererek” rozmawialiśmy kilka lat temu i wiem, że analizowanie archiwaliów pozwoliło pani wyzwolić w sobie różne moce twórcze.

Doktorat był takim inspirującym środowiskiem dla mózgu,

przeważały badania, które pobudzały moją wyobraźnię. Wraz z badaniami nad doktoratem przyszły do mnie „Akuszerki”, czyli opowieść o fikcyjnych akuszerkach zanurzonych w lokalnym kolorycie, w kontekście historycznym i społecznym. Użyłam też autentycznego źródła historycznego, aby zilustrować fikcyjną treść. Był to zeszyt mojej prababki ze szkoły położnych, zapis lekcji z 1886 roku. Zaskoczyło mnie bardzo, że niektórzy czytelnicy myślą, że ten zeszyt to wspomnienia prababki, jej pamiętniki. Dementuję to już cztery lata, jakie minęły od wydania powieści. Pamiętniki nigdy nie istniały. „Akuszerki” to stworzona przede mną fikcja.

Ale prababkę powplatała pani w różnych miejscach, aczkolwiek nie jako postać pierwszoplanową.

W ogóle nie miałam takiego planu. Chciałam tylko użyć zeszytu. Ale pojawiło się to niezbywalne poczucie, że nie mogę tak zrobić. Gdzie prawa autorskie? Więć żeby oddać jej sprawiedliwość, pokazałam ją w tle. Uczyniłam z niej przyjaciółkę mojej fikcyjnej bohaterki. Poszły razem do jednej szkoły, moja prababka naprawdę, a Franciszka

Diabelec tylko w moim umyśle. Zeszyt miały ten sam. Niektóre fakty z życia prababki zrekonstruowałam, ale dialogi to już fikcja.

Na spotkaniach autorskich bywa pani pytana o to, czy planowała pani kontynuację „Akuszererek”. Ale to właśnie pytania czytelników zainspirowały panią do napisania „Położnych”.

To nie jest taka oczywista kontynuacja. Obie książki ze sobą spokrewnione jak matka z córką, jak Franciszka Diabelec, główna bohaterka „Akuszererek” i Regina Zdzieńska, główna bohaterka „Położnych”. Każda powieść ma zatem osobną bohaterkę, inną narrację, mentalność, trochę inne poczucie humoru, odmienny sposób patrzenia na świat. Regina jest wykształcona i przez to bliższa współczesnym kobietom. Inspiracją do powstania tej książki rzeczywiście były pytania i emocje, które wypływały przy każdym spotkaniu autorskim, kiedy czytelniczki i czytelnicy chcieli wiedzieć, „dlaczego nie urodziliśmy się tak, jak pani opisuje w powieści?”, „dlaczego moja mama tak mnie nie urodziła?”. Świat przedstawiony w „Akuszerkach” to XIX wiek



Sabina Jakubowska



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

i pierwsza połowa XX wieku. Na pewno był wymagający, trudny ze względu na okoliczności, na historię, wojny, zarazy, ale dla rodzających w domu kobiet był bardziej swojski. Były u siebie i robiły to, co czuły, co chciały robić w danej chwili. Towarzyszyła im akuszerka, którą pewnie znały od wielu lat. Wraz z upływem XX wieku nastąpiła zmiana. Wyż demograficzny spowodował, że kobiety były mocno zachęcane przez państwo do rodzenia w szpitalach, gdzie czekały na nich nowe pokolenia akuserek, wykształconych już trochę inaczej, według procedur niedających im jako położnym zbyt wiele dowolności działania i niedającym tym rodzącym kobietom wolności. Zabierano im decyzyjność, głos. Dawniej mówiono „odbierano poród”, ale teraz słowo „odbierano” rozumiemy już tak naprawdę dosłownie - odbierano tym kobietom głos, podmiotowość, no i dzieci - do osobnej sali. Cierpiały na tym całe pokolenia, i przypuszczam, że położne też bolały w duszy, gdy stawały się trybikiem w bezdusznym systemie.

Impuls do napisania „Położnych” wyszedł więc od ludzi, którzy chcieli wiedzieć, zrozumieć, poznać uwarunkowania. A ja znałam odpowiedź, widziałam splecione ze sobą uwarunkowania demograficzne, historyczne, polityczne, ekonomiczne, społeczne, kulturowe i medyczne. I to jest tło „Położnych”, powieści, w której opisane są fikcyjne bohaterki - w liczbie mnogiej - bo oprócz Reginy położnymi są jej mama, siostry, koleżanki w pracy: Diana, Bronka i Marynia. I one wszystkie reprezentują różne punkty widzenia na pewne sprawy. W takim wielogłosie mogą się odnaleźć czytelniczki - nie tylko położne, które pracowały na polskich porodówkach, ale też kobiety rodzące w drugiej połowie XX wieku, może to my, a może nasze mamy, babcie, ciocie, sąsiadki, teściowe, koleżanki. I wszyscy, którzy się w takich warunkach urodzili.

„Położne” osadziła pani w Krakowie i w Niepołomicach. Kraków oczywiście ze względu na szkołę, w której uczyły się wcześniej akuszerki, a później położne. A Niepołomice za sprawą słynnej porodówki na zamku. Wiem, że pani te miasta zwiedziła, chcąc doświadczyć obu tych miejsc w różnych kontekstach pogodowych, w różnych porach roku, żeby sobie uświadomić, w jaki sposób to wszystko oddziaływało na bohaterki, na ich losy, prawda?

Tak, przygotowywałam się impresjonistycznie, chodząc po Krakowie, po Niepołomicach, doświadczając światła, atmosfery. Poznawałam te tereny. Kraków znam z czasów studiów, ale to jednak jest trochę co innego, pokazać tam bohaterkę, której młodość przypada na lata międzywojenne. Pobyć z nią w Krakowie w czasach okupacji. Zobaczyć z nią to miasto. Czy ono miało czym oddychać w czasach okupacji? I jak to się zmieniło po przyjeździe wyzwolicieli, czy rzeczywiście było dużo więcej wolności? Pochodzić z Reginą po medycznej części Krakowa, po ulicy Kopernika, zobaczyć kliniki. Potrzebowałam się do tego przygotować, właśnie chodząc. Oprócz sięgania po bibliografię, lubię doświadczać dane miejsce, czuć. Wtedy dopiero mogę swoje odczucia udostępnić Reginie czy innym bohaterom moich powieści. Najpierw miał być Kraków. Przez rok myślałam o Reginie, szukałam miejsc, gdzie Regina będzie mieszkać, żeby pasowało to i do niej i do akcji. Zwiedzałam kliniki przy ulicy Kopernika. Uczyłam się z książek, artykułów, poszukiwałam ciekawych tropów i one same do mnie przychodziły w postaci interesujących osób, które realnie wtedy żyły i współtworzyły klimat. W moich powieściach pojawiają się też realne osoby, choćby jako wspomnienia czy

opowieści, na przykład profesor Franciszek Bujak, profesor Ada Markowa-Rutkowska, doktor Stefan Schwarz, wiele innych osób z krakowskiego środowiska.

Zanim jednak Regina dotrze do Niepołomic, odwiedzi też Jadowniki, Brzesko i powiat brzeski. Te okolice pojawiają się też w jej wspomnieniach.

Wraz z bohaterką zanurzymy się w atmosferze brzeskiego liceum tuż przed pierwszą wojną światową, wynajmującego pomieszczenia w ratuszu miejskim. Regina przyjeżdża do rodziny, idzie przez Jadowniki, obserwuje, co się zmieniło w latach powojennych. Tworzyłam klimat tej miejscowości bazując na fotografiach z lat pięćdziesiątych, sześćdziesiątych, przecież moja mama i jej rodzina są z Jadownik. Żeby osadzić się lepiej w tych czasach, zagłębiałam się we wspomnienia osób, które chciały mi opowiedzieć o swojej młodości czy dzieciństwie, o różnych specyficznych szczegółach, które czynią różnicę w opowieści o miejscu i czasach.

Opisać Niepołomice - było to dla mnie jeszcze większe wyzwanie, bo w ogóle nie znałam tego miasta. Ale łatwo jest je polubić. Urzekły mnie gościnnością. Przemierzałam drogi niepołomiczkie od Puszczy po Kopiec Grunwaldzki, żeby poczuć to miasto i jego klimat. Jestem przeogromnie wdzięczna za otwartość Zamkowi, paniom pracującym w muzeum, dyrektor Aleksandra Kopackiej, Marzenie Wilczyńskiej, Kasi Drózdź, a także tym mieszkańcom, którzy chcieli się ze mną podzielić swoimi opowieściami, na przykład pani Krystynie, położnej pracującej niegdyś na zamku, czy panu Aleksandrowi, który mieszka w tym mieście już ponad sto lat. Oni pokazali mi ducha tego miejsca, jak się tam żyło, co było ważne. Izba porodowa faktycznie mieściła się na zamku. Wydaje nam się to na dzisiejsze standardy

bardzo nietypowe, ale przecież państwo socjalistyczne nacjonalizowało zabytkowe budynki, żeby uczynić je obiektami użyteczności publicznej. Zamki, pałace, dwory stawały się szkołami albo przychodniami. Izby porodowe funkcjonowały tam, gdzie do większego szpitala było trochę dalej. Na przykład wśród komnat i renesansowych krużganków zamku w Niepołomicach. W tym samym zamku mieściło się wtedy więcej instytucji. Było liceum, biblioteka, milicja obywatelska, łaźnia miejska, świetlica kulturalno-oświatowa z telewizorem, gdzie można było obejrzeć mecz albo uczestniczyć w różnych aktywnościach. Cały ten zamek pokazał mi się w swej urodzie nieco odrapanej, ponieważ w obrębie dziedzina eksponowane są bardzo interesujące fotografie

pana Jerzego Szota upamiętniające zamek w drugiej połowie XX wieku. Naprawdę przenoszą nas w tamten klimat. Moja ulubiona fotografia to ta z praniem na krużgankach - bo w kilku komnatach mieściło się też prywatne mieszkanie „z przydziału”. Dzięki tym zdjęciom można sobie wyobrazić życie tych ludzi. W bibliotece w Niepołomicach była też świetna wystawa fotograficzna pokazująca dzieje liceum od pierwszych lat powojennych na zamku, gdzie widzimy młodzież siedzącą na odrapanych krużgankach. Pozwoliłam więc mojej Reginie Zdzieniejskiej poruszać się między prawdziwymi postaciami, które rzeczywiście żyły w Niepołomicach i pracowały w izbie. Na końcu książki, podobnie jak w „Akuszerkach”, jest słownik postaci rzeczywistych, żeby czytelnicy mieli możliwość zgłębienia, kto jest prawdziwy i poszukania dalszych tropów poprzez bibliografię. Te prawdziwe postaci poznawałam też w sposób nieoczywisty. Na przykład zwiedzałam cmentarz w Niepołomicach i nagle spoziernam na mnie z fotografii twarz, którą znam z prezentowanej na zamku wystawy „Tutaj się urodziłam/em”, gdzie zgromadzono zbiory dokumentów i zdjęć pokazujące funkcjonowanie izby porodowej. Pani Anna Biernat, położna, którą całe Niepołomice nazywały Kotusią, bo ona mówiła do rodzających: „Kotusiu”, tak ciepło i sympatycznie. Podeszłam do jej grobu ze wzruszeniem. Panią Annę Biernat można zobaczyć też w teledysku Andrzeja Zauchy „C'est la vie”. Artysta przyjechał do Niepołomic kręcić teledysk, witali się z nim prawdziwi mieszkańcy Niepołomic, a ona podawała mu zupę. To takie urocze.

Wiem, że pisząc stosuje pani taką metodę, że na bieżąco dowiaduje się o tym, co ci bohaterowie mają pani do powiedzenia.

Na początku widzę fikcyjnych bohaterów trochę tak, jakbym oglądała film, migawki ich wypowiedzi, działań. Dowiaduję się, jak się czują, jacy są. Gdy zaczynam pisać, tworzę ramę z wydarzeń historycznych, zagłębiam się w lokalność. Wiem też, jakie idee chcę pokazać. W „Akuszerkach” i „Położnych” jest to poród na tle wydarzeń historycznych. Kobiety nie rodziły w próżni i wszystko, co się wtedy działo, na pewno wpływało na nie w tych kluczowych momentach ich życia, jakim jest stawanie się matką. Rozpoczynając pisanie, mam w głowie pierwszy rozdział i ostatnie zdanie, natomiast pomiędzy płynę z moimi bohaterkami i bohaterami. Poznałem ich, zagłębiam się w ich życie i nieraz sama się dziwię, dokąd oni mnie prowadzą.

Mówi pani, że „Położone” to opowieść o wsparciu.

Jest to opowieść o wsparciu nie tylko okołoporodowym. Wsparcie to jest nieoceniane bycie przy kimś. Kilka generacji kobiet w Polsce powojennej rodziło w trudnych warunkach. Ale tam, gdzie pojawiło się wsparcie, spojrzenie w oczy pacjentce, bycie przy niej, towarzyszenie jej bez krytykowania, kobiety czują, że miały dobry poród, nawet jeśli mogłyby mieć lepszy. Wsparcie dawane i przyjmowane czynią realną różnicę we wszelakich życiowych sytuacjach, nawet tych najtrudniejszych.

Skoro były „Akuszerki”, teraz są „Położone” czy ma Pani coś więcej w zanadrzu? Wiem, że nie wyklucza pani kolejnych publikacji.

Etapem niezbędnym do napisania cokolwiek jest u mnie „ciąża literacka”, ten etap „w głowie”. „Akuszerki” napisałam w pięć miesięcy, ponieważ robiłam wtedy tylko to, ale dopiero po kilku latach myślenia o nich. Z „Położnymi” w głowie chodziłam przez rok, zanim usiadłam do pisania, które trwało dwa lata pomiędzy moimi obowiązkami doułowymi, nauczycielskimi i wyjazdami na liczne spotkania autorskie. Obecnie w mojej głowie bije się ze sobą kilka powieści, więc mówię im: „ustawcie się w kolejce, a ja poprzyglądam się tej, której temat najbardziej mnie woła”, ale jeszcze nic tutaj nie jest przesądzone.

Może pani zdradzić, czy to będą pomysły związane tematyką porodową, czy może z zupełnie innego nurtu?

Myślę, że mogą być i takie, i inne. Głęboko wierzę, że będę miała w życiu jeszcze wystarczająco dużo czasu na więcej niż jedną powieść.

Wiesław Myśliwski dożył 94 lat. Bardzo długo pracował nad każdą książką. Był dla pani jakąś inspiracją w tworzeniu?

Wiesław Myśliwski pokazuje szlachetność prostoty, spoglądanie poprzez nią w głębię człowieczeństwa. Moja bohaterka Regina Zdzieniejska na początku powieści jest sama w wojennym Krakowie. Trudno nawet to sobie wyobrazić, jak człowiek musiał czuć się w tamtych czasach, bo przecież my dziś wiemy, ile ta wojna trwała i jak się skończyła. Regina przecież nie wie - i nie wie też, co się dzieje z poszczególnymi członkami jej rodziny. Jest sama, na progu depresji. Żyje dla pracy, nazywa to epikureizmem pracy. Może nie ma tam za wiele o „łuskaniu fasoli” w jej życiu, ale są takie przyziemne czynności, które przynoszą głębokie myśli. Wykonywanie rzeczy prostych, pracy codziennej, dają czas by zajrzeć w siebie. To jest odpoczynek dla głowy, który przynosi refleksje nad rzeczywistością, odczuwanymi emocjami. Ale nie tylko literatura bywa inspirująca. Również po prostu opowieść. Prowadziły mnie prawdziwe opowieści wiejskich kobiet, które opowiadały mi, jak rodziły w domach, a potem, jak rodziły w szpitalu, i jak mocno odczuwały różnicę.

Te same osoby miały różne doświadczenia?

Mogły mieć różne doświadczenia. Subiektywność opowieści wskazuje, jakie doświadczenie jest naprawdę łaskawe dla kobiety. Jako doula towarzyszę kobietom w ich macierzyństwie. Nigdy nie opisuję tych historii w żadnej mojej powieści, bo moje podopieczne mają zagwarantowaną prywatność. Ale każda z tych sytuacji stawia mnie przed całym morzem refleksji: jak jest, jak było, jak mogłoby być? Dlaczego nie było tak, jak mogłoby być? Jak mogłoby być lepiej? Te pytania we mnie szukają odpowiedzi i nieraz przychodzą one wraz z fikcją literacką, w wymyślonych okolicznościach.

„Położne” są opowieścią nie tylko o fikcyjnych bohaterkach mieszkających w Krakowie, Jadownikach, Brzesku, Niepołomicach czy innych miejscowościach. Powieść jest w pewnym sensie uniwersalna, bo mogłaby się dziać w każdym miejscu Polski, gdzie ludzie żyli w czasie wojny i w czasach komunistycznych, gdzie kobiety rodziły w domach, później w wielkich szpitalach i - jeśli miały szczęście - w izbach porodowych. I jak im tam było? Jaki to był start dla ich macierzyństwa? Więc fikcja, ale trochę o nas wszystkich. Realność, ale taka metaforyczna.

Pluskwy atakują we śnie.

Dramat tej rodziny trwa już 2 lata

Pani Żaneta i jej trzej synowie toczą samotną wojnę z pluskwami. W pracy ona uśmiecha się, a pod fluidem kryją się ślady po ugryzieniach. Nie może doczekać się pomocy...

Agnieszka Domka-Rybka

Największe miasto w Kujawsko-Pomorskiem, XXI wiek, a mieszkanka osiedla Kapuściska w Bydgoszczy i jej synowie muszą toczyć nocne wojny z prusakami. Owady nie dają im żyć. Wychodzą z gniazdek, szczelin, mebli, pozostawiając po sobie bezsenne noce, bolesne ugryzienia, stany zapalne skóry. Rujną też finanse rodziny, bo ciągle trzeba coś wyrzucać i kupować nowe. Bydgoskie instytucje, a także, temat znają...

- Nasz koszmar zaczął się dwa lata temu, w sierpniu. Myśleliśmy, że to lato, światło zapalone i to komary tną. Nagle po ścianach zaczęły chodzić jakieś płaskie robaki, w niczym nie przypominające komarów. Były też ślady krwi. Zaczęłam szukać informacji w internecie i znalazłam, że to są pluskwy - wspomina pani Żaneta. - Jak w nocy zapaliłam latarkę w telefonie, te obrzydliwa pelzają po moim prześcieradle.

Wyrzuciła nową kanapę, raty zostały

Kobieta wyskoczyła z łóżka, obudziła synów - „nieproszeni” goście najczęściej grasują właśnie w nocy.

Krzysztof rozsunął kanapę, a tam cały rój pluskw! Najpierw na śmietnik poszedł więc narożnik syna. Kiedy zerwali podłogi, też już było ich pełno. Potem wyrzucili dwa łóżka jednoosobowe, później poszła dwuosobówka.

- Pani zobaczy, jak ja wyglądam - Bydgoszczanka pokazuje mi pogryzione ręce, nogi i plecy. - Całe ciało takie mam, gdy tylko odkryję się nieswiadomie podczas snu. Najgorzej, gdy śpię w krótkim rękawku. A w czym mam spać, przecież jest ciepło! O tu, aż się zrobił siniak! Atakują też szyję i twarz, próbuję to zakryć fluidem, ale i tak widać.

- Kiedyś miałem pod łopatką aż 30 ugryzień - wtrąca Miłkołaj, syn pani Żanety. - Strasznie to swędzi, coś okropnego, człowiek się drapie do krwi.

- Najpierw nie ma śladu, są małe kropeczki, a dopiero potem widać rany - dodaje kolejny syn, Krzysiek.

Gdy rozmawiamy, pani Żaneta zauważa nowy rój prusaków przy suficie w pokoju. Pełzają. Kobieta zalewa się łzami.

W zeszłym roku kupiła, dokładnie w swoje urodziny, 30 kwietnia, kanapę na raty.

- Po trzech tygodniach musiałam ją wyrzucić, bo zagnieżdżyło się w niej pełno robaków. Gdy przebudziłam się w nocy, one były na mnie! Narobiłam krzyku, dostałam ataku paniki. Synowie wpadli, zerwali materiał z tyłu kanapy a tam aż czarno, jeden robał na drugim siedział. W drewnie też były. Wydrążyły sobie tam kanaliki. Musiałam pozbyć się tego łóżka, choć raty cały czas płacę - opowiada 52-latką.

Wtedy pluskwy „przeprowadziły się” do komody. Obecnie i ona leży na śmietniku.

- Mnóstwo rzeczy musiałam wyrzucić - pościelenie, kołdry, ciuchy. Kupiliśmy środki na pluskwy. Wypsikaliśmy wszystko. Usiedzieliśmy w kuchni z naszymi zwierzętami; adoptowałam dwa psy, owczarki, Lunkę i Korę, i kotkę Plamkę. Nie lubię, jak dzieje się krzywda komukolwiek, ani zwierzętom, ani ludziom - pani Żaneta płacze.

Widać, że jest u kresu sił.

Pokazuje, że teraz już nie kupuje łóżek do spania, tylko gąbki: - Co chwilę muszę coś wyrzucić i kupować, choć nam się nie przelewa. Wczoraj znów wyniosłam na śmietnik pościelenie i koce. Pralki nie dają rady, ciągle się psują, non stop piorę w 60 stopniach, a co się da - to w 90. Kurtki, płaszcze, czapki - ich się nie da się w 90 stopniach, więc również łądują na śmietniku.

Usłyszała w ADM: „Znowu pani dzwoni”

Opowiada, że już nie daje rady psychicznie: - Staram się, żeby nie przenieść pluskw ani do jednej, ani do drugiej pracy (pani Żaneta ma II grupę inwalidzką i pracuje - red.). - Tak samo, jak jadę do mamy. Co wypiorę, to kładę na suszar-

ce i wieszam na lince, którą zawiesiłam w pokoju. Boję się włożyć cokolwiek z szafy. Odzież mamy w opisanych workach foliowych na korytarzu. Tak od dwóch lat...

Pytam panią Żanetę, czy zgłaszała swoje problemy odpowiednim instytucjom miejskim.

- Oczywiście! Byłam w ADM-ie w zeszłym roku i jak powiedziałam, że potrzebuję pomocy, poprzednia administratorka, nie ta, co jest teraz, powiedziała do mnie: „Po pierwsze, po co pani tutaj przyszła, żeby nam to robactwo przynieść? A po drugie, jak pani ma to w domu, to trzeba sobie samemu zrobić dezynfekcję mieszkania i proszę mi stąd wyjść.” Zwyczajnie, wyprosiła mnie z biura. Później, jak dzwoniłam, to usłyszałam: „Znowu pani dzwoni, znowu pani dzwoni”. Poczułam się jak patologia... Telefonowałam też w innej sprawie, do działu technicznego, bo odkąd się tu wprowadziliśmy, w 2017 roku, to do dziś nie mam prądu w pokoju, w gniazdkach. Chciałam się nawet umówić z panią dyrektor ADM, ale usłyszałam, że „pani dyrektor nie przyjmuje petentów, nie ma czasu na takie rozmowy”. Zbywają mnie, po prostu.

Wcześniej było to mieszkanie socjalne, ale pani Żaneta wydała prawie 5 000 zł na kaucję, żeby przejść na komunalne. Gdyby nie zapłaciła, musiałaby opuścić lokal.

- Zapłaciłam, uzbierał mi trochę pieniędzy pożyczka, rodzina mi pomogła - mówi. - A teraz i walczę z pluskwami, i z prądem. Kabel pociągnęłam, żeby telewizję oglądać. W ogóle ciągle mi się coś dzieje z bezpiecznikami, ale też muszę sobie z tym radzić sama. Musiałabym całe mieszkanie skuć, żeby poszukać przyczyny, gdzie robi się zwarcie. Zgłosiłam się do opieki społecznej, pani do nas przyszła i jak zobaczyła, że śpiemy na materacach, skomentowała: „O Boże, ale wie pani co, ma pani tutaj ładnie w tym mieszkaniu”. Pomyślałam sobie wtedy, że skoro poszłam



Pani Żaneta pokazuje ugryzienia po pluskwach. Tyle tego, że tworzą stany zapalne skóry. Kobieta jest u kresu sił.

mnie, synów i naszych zwierzków. Gdyby ktoś się zgłosił za symboliczne pieniądze, będę wdzięczna do końca życia - wspomina nieśmiało Bydgoszczanka.

Obiecują „pomoc w szerszym zakresie”

Gdy tylko poznałam historię pani Żanety, od razu skontaktowałam się z Administracją Domów Miejskich w Bydgoszczy (administrator budynku).

- 25 maja otrzymaliśmy zgłoszenie od jednego z mieszkańców budynku na Kapuściskach o wystąpieniu prusaków. Zlecona została dodatkowa dezynsekcja, którą wykonano 29 maja - powiedziała nam Magdalena Marszałek, rzeczniczka ADM. - Innych zgłoszeń w zakresie insektów w ostatnim czasie w tej lokalizacji nie odnotowaliśmy.

A na piśmie: „Na podstawie informacji od redaktor z „Gazety Pomorskiej”, zapobiegawczo w budynku pojawił się komunikat z prośbą o obserwację mieszkań pod kątem ewentualnego pojawienia się insektów. Jeżeli okaże się, że problem dotyczy całego pionu czy bloku, wykonana zostanie lustrowanie, aby skoordynować dalsze działania zapobiegawcze. Dodatkowo administrator skontaktuje się z panią Żanetą, która zgłosiła się do redakcji, aby potwierdzić zgłoszenie i udzielić pomocy w rozwiązaniu problemu. Nadmienić należy, że zarządca pokrywa koszty zabiegów wynikających z awarii lub ogólnego stanu budynku, natomiast lokator ponosi opłaty za dezynsekcję wynikającą z bieżącego użytkowania lokalu. Wynika to bezpośrednio z obowiązków najemcy, który powinien utrzymywać mieszkanie w czystości, jak i odpowiednim stanie sanitarnym”.

Magdalena Marszałek dodaje, że problem, na razie, dotyczy jednej klatki: „Dezynsekcja wszystkich części wspólnych będzie ponowiona. Mieszkańcy otrzymają informację o terminie jej realizacji i możliwości indywidualnego skorzystania z usługi. O trudnej sytuacji rodziny, o którą pyta „Gazeta Pomorska”, poinformowaliśmy MOPS. Mamy nadzieję, że wspólne działania pozwolą na skuteczną pomoc w szerszym zakresie”...

po pomoc do opieki, to od razu mam mieć brzydki i brudny?! Obiecała, że mi pomogą wspólnie z ADM. Z tego, co wiem, to sąsiedzi na trzecim piętrze też już mają pluskwy. To już problem całej klatki schodowej.

Pani Żaneta zrobiła kapitalny remont mieszkania: - Kupiłam piękne panele, ale trzeba je było zerwać. Tak samo, jak listwy przy suficie. Zagipsowaliśmy wszystkie szpary, to one właśnie z gniazdek zaczęły wychodzić. I z przestrzeni między ścianą a regipsami.

Bydgoszczanka wystąpiła o zamianę mieszkania na większe (to ma ponad 40 metrów kwadratowych, a ich jest czwórka plus zwierzęta): - Pokazali mi lokale od 80 000 zł wwyż, bez drzwi, podłogi, ka-

nalizacji, prądu, gazu, do kapitalnego remontu. Tu mam jednak gaz, centralne ogrzewanie i remontuję to mieszkanie, gdyby tylko nie te pluskwy... Zresztą, gdybym miała te 80 tysięcy, to bym sobie ROD całoroczny kupiła. Wychowałam się na łonie przyrody. Mój dom rodzinny był w Myślicinku przy stadninie konnej, tam, gdzie teraz jest Restauracja „Soplica”. Spalił się, gdy byłam dzieckiem. Od początku mam w życiu pod górkę - wzdycha. - Dzięki Bogu, teraz znalazła się u mnie w pracy dobra dusza, która udostępniła mi mieszkanie na czas dezynsekcji, ale cały czas czekam na telefon z ADM, kiedy ma się odbyć. Nikt nie dzwoni. Potrzebujemy jeszcze transportu do tej przeprowadzki, dla

MASAKRA W WOJSŁAWICACH

Jeździł na targ do Grabowca, uważnie obserwował sprzedających i kupujących. Jego zręczne ręce sięgały po cudze portfele. W ten sposób zarabiał na życie.

Sąd Apelacyjny skazał Stanisława Jabłońskiego na karę śmierci przez powieszenie. Prezydent RP nie skorzystał z prawa łaski. Wyrok wykonano 19 stycznia 1930 r. na dziedzińcu więzienia na Zamku Lubelskim.

Mariusz Gadomski

Pewnego dnia przyuważyl Adamczyków. Dowiedział się, że ci ludzie mają duże gospodarstwo we wsi Wojsławice w powiecie chełmskim, sporo gotówki i przysposobionego nieletniego syna, który pilnował domu w czasie nieobecności rodziców. Taka okazja sama pchała mu się w ręce.

Zwęglone ciała bez głów

Wieczorem 20 listopada 1928 r. mieszkańcy Wojsławic ujrzeli łunę ognia, widoczną na niebie od strony lasu. Pobiegli tam czym prędzej i zobaczyli, że pali się dom rodziny Adamczuków, stojący na skraju wsi, w pewnym oddaleniu od innych zabudowań. Postanowili ratować dobytek sąsiadów.

W czasie gaszenia pożaru wodą z wiader, które zapobiegawczo wzięli ze sobą, drewniana konstrukcja chaty runęła. Uratowano jedynie budynki gospodarskie. Ludzi zdziwiło, że gospodarze nie próbowali wydostać się z płonącej pułapki. Wyglądało na to, że w nie ma ich w domu. I to było najdziwniejsze, bo o tej porze powinni być. Pojechali dziś na targ do Grabowca, ale z pewnością już wrócili, ponieważ na podwórzu stała ich furmanka a w niewielkiej stajni rżał wyprzęgnięty z wozu koń.

Kilka osób poszło obejrzeć zgłiszczą domu. Natknęli się na częściowo zwęglone zwłoki całej trójki: Prokopa Adamczuka, jego żony Katarzyny i ich wychowanka, 13-letniego Wincentego Bednarczuka. Gospodarz i chłopiec leżeli tam, gdzie jeszcze przed kwadranssem była izba mieszkalna, zwłoki gospodynii znaleziono zaś w piwnicy.

Z całą pewnością nie zginęli od ognia, lecz zostali zamordowani. Ciała Prokopa i Katarzyny Adamczuków były pozabawione głów, które odrąbano siekierą. Ślady brutalnej przemocy widniały także na zwłokach chłopca.

Śledztwo z psem tropiącym

O bestialskim morderstwie i pożarze powiadomiono policję. Na miejsce zbrodni przybyli samochodami agenci z Urzędu Śledczego w Lublinie. Jeden z detektywów przywiózł psa wyspecjalizowanego w tropieniu śladów.

Potrójne zabójstwo wstrząsnęło mieszkańcami Wojsławic. Adamczukowie byli ludźmi cichymi i poczciwymi, doświadczonymi przez los. Prokop Adamczuk od urodzenia był głuchoniemy. Przed laty jego żona poroniła i na skutek komplikacji zdrowotnych nie mogła mieć już dzieci, choć z mężem bardzo pragnęli potomstwa. Z opiekiwali się osieroconym przez rodziców Wincentem Bednarczukiem i traktowali go jak biologicznego syna. Zaliczali się do majątnych, mieli sporo ziemi, więc od razu pomyślano, że padli ofiarami bandyckiego napadu.

Ludzie stojąc w pewnym oddaleniu od obejścia Adamczuków bacznie przyglądali się pracy policji. Ich szczególną uwagę przykuwał pies tropiący, który obwąchiwał resztki spalonego domu i podwórko. Co niektórzy kręcili sceptycznie głowami.

- To tylko zwierzę Co on może wyniuchać, przecież tam nic więcej nie zostało, tylko zgłiszczą i popiół - mówili z powątpiewaniem. Jednak byli w błędzie. Pies wkrótce pokazał niedowiarkom co potrafi. Chwył trop i zaprowadził policjantów do lasu, znajdującego się za polem Adamczuków. Na leśnej

drożce widniały odciski śladów kół wozu konnego. Nie pasowały do furmanki gospodarzy; zresztą po cóż by mieli jechać z Grabowca przez las, skoro była normalna droga?

Policja dowiedziała się, że Adamczukowie często jeździli na targ do Grabowca, gdzie sporo sprzedawali i kupowali. Mordercy mogli ich tam wypatrzeć. Ktoś, kto dużo sprzedaje i kupuje rzuca się w oczy. No i musi mieć pieniądze. Wyglądało na to, że podejrzanych być może trzeba będzie poszukać w tamtych okolicach.

Łupy w domu weselnym

Następny targ w Grabowcu był dopiero za tydzień. Żeby nie czekać tak długo agenci śledczy skontaktowali się z policją z powiatu hrubieszowskiego i spytali czy na ich terenie jest ktoś, kto byłby zdolny zabić dla zysku troje ludzi.

- Mamy takiego jednego z Majdanu Tuczępskiego, nazywa się Stanisław Jabłoński. Niedawno wyszedł z więzienia. To zbir bez krzty sumienia - powiedzieli hrubieszowscy policjanci. - Sprawdźcie też jego braci.

Pies na widok Stanisława Jabłońskiego warknął i zastrzygł uszami. Podejrzanego zatrzymano. Do aresztu trafił też jego bracia, młodszy Bronisław i starszy Antoni. Nie przyznali się do zabójstwa Adamczuków. Antoni Jabłoński miał alibi. 20 listopada się żenił. Ślub i wesele odbywały się w Majdanie Tuczępskim. Widziano go w kościele i domu weselnym. Nie mógł więc być w dwóch miejscach naraz. Stanisław i Bronisław byli tylko na przyjęciu weselnym. Mogli więc zamordować gospodarzy w Wojsławicach i przyjechać na wesele do Antoniego. Twierdzili, że są niewinni.

- Gdzież nam do zabijania jak nasz brat się żenił - mówili z minami niewiniątek. Jednak policjanci włożyli ich wyjaśnienia między bajki. Wiedzieli z doświadczenia, że dla ludzi tego pokroju nie ma żadnych świętości. Jeśli planują zbrodnię, wykorzystają każdą sytuację by ją popełnić.

Rewizja u Stanisława i Bronisława nie dała rezultatów. Pozostał do sprawdzenia dom weselny. I tu w spiżarni znaleziono zrabowane przedmioty: pościel oraz produkty żywnościowe, między innymi sery i kilka osekł masła, skradzione Adamczukom. Na masle była krew. Ponadto policja natknęła się na zakrwawione spodnie, kamazje i siekiere, którą bracia zamordowali rodzinę w Wojsławicach. Wobec tych dowodów wszelkie zapewnienia Jabłońskich o niewinności były pozabawione sensu.

Namówił brata

W krzyżowym ogniu pytań obaj Jabłońscy przyznali się do potrójnej zbrodni. Stanisław często bywał na targu w Grabowcu, gdzie dokonywał kradzieży kieszonkowych. Wypatrzył tam bogatych gospodarzy z Wojsławic i sporo się o nich dowiedział. Namówił Bronisława, żeby obrabować ich dom, gdy będzie w nim tylko przybrany syn Adamczuków. Młodszy brat po namyśle zgodził się na udział w przestępstwie. Przysięgali, że nie mieli w planie morderstwa Adamczuków.

Pojechali 20 listopada po południu. Wywołali chłopca z domu pod pozorem wskazania im studni, gdyż powiedzieli, że chcą się napić wody. Gdy chłopiec wyszedł, zabili go kilkoma ciosami siekiery. Zaczęli przeszukiwać zakamarki mieszkania. Mieli już w workach część łupów, kiedy usłyszeli wracają-

cych z jarmarku gospodarzy. Zaczaili się na nich przy ganku.

Najpierw zaatakowali Adamczukową, która pierwsza wchodziła do mieszkania. Wrzucili jej zwłoki do piwnicy. Wkrótce los kobiety podzielił jej głuchoniemny mąż.

Nie znaleźli wiele gotówki. Zadowolili się poduszkami, kołdrami i prowiantem. Przed opuszczeniem gospodarstwa podpalili dom dla zatarcia śladów. Następnie pobiegli do lasu, gdzie zostawili furmankę. Z Wojsławic pojechali prosto na wesele do brata. Niepostrzeżenie ukryli w komorze łupy i przebrali się w czystą odzież. A potem, jak gdyby nigdy nie bawili się na weselu. Zapewnili, że Antoni nie wiedział o zabójstwie.

A jednak szubienica

W 1929 r. bracia Jabłońscy odpowiadali za potrójne morderstwo przed Sądem Okręgowym w Lublinie. I chociaż Stanisław i Bronisław zapierali się tej zbrodni, przysięgali na wszystkie świętości, że nie zabili. to ich wina nie budziła wątpliwości sędziów. Wyroki zapadły po krótkiej naradzie. Obu braci skazano na ciężkie bezterminowe więzienie. Antoni Jabłoński został uniewinniony od zarzutu współudziału w zbrodni.

Prokurator Korczak, który był w tym procesie oskarżycielem uznał, że dożywocie to za mało dla potrójnego mordercy, zdecydowanego recydywisty, który nie poddawał się żadnym formom resocjalizacji. Oskarżyciel odwołał się od wyroku. Lubelski Sąd Apelacyjny rozpatrzywszy odwołanie, skazał Stanisława Jabłońskiego na karę śmierci przez powieszenie. Prezydent RP, Ignacy Mościcki, do którego skazanie zwrócił się z prośbą o ułaska-

wienie, nie znalazł żadnych okoliczności łagodzących i z przysługującego mu prawa nie skorzystał. Zdecydowano, że egzekucja zbrodniarza odbędzie się na początku 1930.

Chociaż starano się, aby wykonywanie wyroku śmierci odbywało się w tajemnicy, żeby nie budzić wśród społeczeństwa niezdrowej sensacji, to ludzie, zwłaszcza w większych miastach i tak wiedzieli, kiedy i gdzie to nastąpi. A także kto założy skazańcowi stryczek na szyję. Dowiadywano się o tym między innymi z afiszów na słupach ogłoszeniowych oraz z prasy. O zaplanowanych egzekucjach pisano tak, jak dziś zapowiada się imprezy sportowe czy rozrywkowe. Nie inaczej było w przypadku Stanisława Jabłońskiego. Miał go powiesić słynny kat Stefan Maciejewski vel Maciejowski, Przyjechał w tym celu do Lublina.

Ponura scena rozegrała się 19 stycznia 1930 r. na dziedzińcu więzienia na Zamku w Lublinie. Egzekucjom zawsze towarzyszył nieco teatralny ceremoniał. Jednym z jego elementów było ostatnie życzenie skazańca, które wymiar sprawiedliwości powinien spełnić. Naturalnie, jeśli mieściło się w granicach zdrowego rozsądku. Gdyby skazaniec zażyczyłby sobie np. sprowadzenia Jana Kiepuiry i koncertu mistrza, raczej spotkałby się z odmową.

- Wódki i papierosów! - zadysonował bez namysłu Stanisław Jabłoński na kilkadziesiąt minut przed śmiercią. Ostatniemu życzeniu stało się zadość. Punktualnie o godzinie 11 wieczorem kat Maciejewski, założył Jabłońskiemu stryczek na szyję i uruchomił zapadnię. Po upływie kwadransa obecny przy wykonaniu wyroku śmierci lekarz stwierdził zgon skazanego.

Problem z długami po zmarłych

Posłowie pracują nad nowym prawem mającym zmienić sytuację spadkobierców, którzy nie chcą płacić długów po zmarłych krewnych.

Agnieszka Domka-Rybka

W Ministerstwie Sprawiedliwości trwają ostatnie prace nad nowymi przepisami, które mają pomóc osobom, które nie odrzuciły spadku w terminie, gdy krewny zostawił po sobie długi. Jako pierwsza tę ważną informację dla wielu rodzin, przekazała „Rzeczpospolita”.

Jak wiadomo, dziś dług w spadku zamiast majątku to wcale nie rzadkość.

Spadek można skutecznie odrzucić - jednak jest na to pół roku od tzw. powołania do spadku, czyli od formalnego wskazania osoby (lub osób), która ma prawo przejąć majątek (prawa i obowiązki) po zmarłym (testament).

Gdy zmarły nie zostawił testamentu lub osoby wskazane w nim nie mogą/nie chcą przejąć spadku, wtedy krąg spadkobierców określają sztywne re-

guły Kodeksu cywilnego (np. w pierwszej kolejności dziedziczą dzieci i małżonek).

Według szczegółów, do których dotarła „Rzeczpospolita”, pułapkę, w którą wpadają spadkobiercy, postanowiła usunąć Komisja Kodyfikacyjna Prawa Cywilnego, przygotowując projekt nowelizacji kodeksów cywilnego i postępowania cywilnego. Zmiany prawa pozwolą na składanie oświadczeń o odrzuceniu spadku przez dalszą rodzinę zawnazsu, nawet gdy decyzyjnie nie podjęli jeszcze najbliżsi krewni zmarłego.

Czyli, można będzie złożyć oświadczenie o odrzuceniu w każdym momencie od otwarcia spadku, nawet jeśli dla konkretnej osoby nie biegnie jeszcze termin na jego złożenie.

Arkadiusz Myrcha, wiceminister sprawiedliwości, powiedział w rozmowie z „Rz”, że obecnie osoby, które nie odrzuciły spadku w terminie trafiają do sądu, wnosząc o jego przy-

wrócenie. Skorzystają więc na tym również sądy zaangażowane przez osoby, które nie chcą płacić cudzych długów, ale nie dopełniły formalności w ustawowym czasie.

Sprawa może dotyczyć wielu osób - teraz i w przyszłości. Najnowsze dane BIG InfoMonitor i BIK, na które powołuje się Bank.pl, pokazują bowiem, że długi konsumentów znów rosną.

Tylko w pierwszym kwartale bieżącego roku łączne zaległości konsumentów zwiększyły się o blisko 139 mln zł, osiągnęły poziom 81,5 mld zł. W tym samym czasie przybyło też 1622 nowych dłużników. Łącznie, z problemem nieterminowego regulowania zobowiązań zmagają się blisko 2,4 mln osób.

Szczególny niepokój budzi struktura średniego przeterminowanego zadłużenia.

Statystyczny Polak ma obecnie do spłaty średnio 34 tys. zł.



Z problemami nieterminowego regulowania zobowiązań zmagają się blisko 2,4 mln zł osób, zaś ofiarami opóźnień w pierwszej kolejności padają najbliżsi.

Przy wyraźnie ograniczonym popycie na pracę i niskiej dostępności nowych miejsc zatrudnienia jest to kwota, która dla wielu gospodarstw domowych staje się niezwykle trudna do udźwignięcia.

Rozwiązaniu problemu nie sprzyja obecna sytuacja na rynku pracy, a zamrożone rekrutacje powodują, że utrata zatrudnienia często prowadzi do utra-

ty płynności finansowej - wskazuje Paweł Szarkowski, prezes BIG InfoMonitor. - Warto zwrócić uwagę na ten mechanizm: ponad połowa zaległości to długi pozakredytowe z tytułu bieżących rachunków czy czynszów. Oznacza to, że w domowych budżetach wyczerpały się rezerwy, a zaczęło się twarde zarządzanie kryzysowe. Niestety, gdy rynek pracy nie do-

starcza nowych wakatów, finansowe bufory bezpieczeństwa wyczerpują się błyskawicznie - wskazuje Paweł Szarkowski, prezes BIG InfoMonitor.

Jak wynika z Raportu o Kulturze Finansowej BIG InfoMonitor, w pierwszej kolejności ofiarami opóźnień padają najbliżsi: członkowie rodziny (70 proc. wskazań) oraz znajomi i przyjaciele (65 proc.).

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**

Przez internet: ibo.polskapress.pl

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: **Magdalena Śliwińska,**

m.sliwiska@polskapress.pl

tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe

- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- internia
- neurologia

- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

- różne

KOMUNIKATY

- życzenia/podziekowania
- gastronomia
- dania na telefon
- usługi
- inne
- rolnicze
- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- plody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne
- towarzyskie
- usługi kamieniarskie
- usługi pogrzebowe

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Praca

ZATRUDNIĘ

MURARZY, pomocników budowlanych, zbrojarzy. 889-444-946

ZATRUDNIMY osoby do sprzątnięcia

w centrum magazynowym w Łodzi, ul. Józefów 3a. Praca dwuzmianowa (6.30-17.00 oraz 18.30-5.00), umowa zlecenie, stawka 31,50 brutto/h + 500 zł premia frekwencyjna + obiady za 1 zł. Kontakt: 510-015-347.

Zdrowie

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

AGD, kuchnie, pralki, itp., 514-335-326

ANTENY taniutko, 733-955-881

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

Dachy, papa, naprawy, 668-336-390

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulik A-Z, 721-933-455

AUTOREKLAMA

ibo

TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia drobne
w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń
ibo.polskapress.pl

Hydraulika - awarie, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

PRZYŁĄCZA - Instalacje. Woda - Kanalizacja - Awarie, 604-702-851

Z życia celebrytów



Monika Goździalska (ur. w 1980 r.) brała udział w wyborach Mrs. World w 2011 r., w którym to konkursie zdobyła tytuł pierwszej wicemiss.

MÓWI, ŻE W XXI WIEKU JEST DEFICYT MĘŻCZYŹN...

Agnieszka Kostuch

Monika Goździalska prężnie działa na Instagramie, dokąd regularnie wpuszcza internautów. Treści, które publikuje, mają nie tylko dostarczać rozrywki, ale także skłaniać do refleksji. W rozmowie z Telemagazynem opowiedziała o tym, jakie treści publikuje, a także wspomniała o partnerze.

Monika Goździalska jest znana m.in. z reality show „Good luck”. Prężnie działa w mediach społecznościowych, gdzie wciela się w Princesse. Jak sama mówi, to takie jej alter ego, które ma pokazać kobietom, że powinny uciekać z toksycznych relacji:

- Stwierdziłam, że chcę powiedzieć kobietom, że [...] męczą się w tych związkach. Princesse jest

też taką moją wewnętrzną terapią, czyli wszystko, co tam się dzieje, to tak naprawdę wywodzi się gdzieś po części z mojego życia. Opowiadam o tym w taki sarkastyczny, zabawny sposób. Dzięki temu naprawdę dostaje wiadomości w stylu „Monika, dzięki tobie się rozwiodłam”. [...] Princesse to jest takie alter ego Moniki Goździalskiej, która tworzy sobie inną rzeczywistość, a jednocześnie uczy. Może jest czasami wulgarnie, czasami ekspresyjnie, ale ja coś wzięłam dla siebie i to jest najważniejsze - przyznała Goździalska w rozmowie z Telemagazynem.

Postanowiliśmy podpytać Monikę o współczesnych mężczyzn. Powiedziała, że w XXI wieku jest deficyt panów, bo większość z nich stało się zbyt wygodnymi:

- Patrząc na mężczyzn w XXI wieku, to mogę stwierdzić, że stali się bardziej wygodni, ale też stwierdzili, że my kobiety jesteśmy takie silne, więc my staniemy z boku. Brakuje mężczyzny na koniu, w zbroi, co przyjedzie, huknie, złapie za łeb, wieczorem zrobi to, co robi, a w ciągu dnia będziesz miała świadomość, że to jest człowiek, który zabezpieczy twoją głowę od stresu, będzie dla ciebie wsparciem i przyjaciele.

Monika Goździalska zażartowała, że „rycerz przyjechał do niej na koniu, zaparkował i siedzi”. Okazuje się także, że długo nie musiała szukać odpowiedniego partnera, on znalazł się sam:

- W ogóle nie szukałam, on po prostu przyszedł. Przypatajał na tym koniu, spojrzałam na niego i powiedziałam:

„no dobra, to zostań.” [...] Bardzo się kochamy, także jest spoko, ale jest ciężko. Dziewczyny, wierzę w was, dacie radę. [...] Nie szukałam i co? I nagle przyjechał na tym koniu grzywa rozwiana. Mówię: „no dobra, to wezmę ciebie”, więc jakby nie znasz dnia ani godziny.

Celebrytka dodała, że chociaż jest mamą, to nie wyobraża sobie być w związku na siłę:

- Panowie jesteście super, ale też jest rzesza mężczyzn, których bym uśpiła i zalała betonem. Szkoda mi niektórych moich koleżanek, które męczą się w takich związkach, ale myślę, że dojdą do tego. My kobiety żyjemy w przeświadczeniu, że jak mamy dzieci, to już nic nie możemy zrobić, bo kto zapłaci, kto pomoże jak nam będzie trudno? Dałam sobie

radę z dwójką dzieci, więc wszystkie sobie damy radę. Jesteśmy silne, więc nie żyjemy w toksycznych związkach, dlatego, że życie bywa krótkie. Ja nie chcę spać obok koleś, do którego mi się nawet nie chce przytulać.

Fani Goździalskiej z pewnością dostrzegli zmiany w wizerunku Moniki. W rozmowie z nami ujawniła, jak dba o siebie na co dzień. Przyznała, że zdrowo się odżywia i sporo ćwiczy, a ostatnio przez problemy zdrowotne przeszła korektę nosa:

- Przeszłam ostatnio tam korektę nosa, ale to tylko i wyłącznie dlatego, że miałam przegrodę, nie oddychałam. Dbam o siebie i zawsze o siebie dbam, to jest tak zwany higieniczny tryb życia. Uprawiam dużo se..., odżywiam się dobrze i ćwiczę.

NIESAMOWITY WYCZYN LIONELA MESSIEGO

Jan Hofman

Broniąca tytułu Argentyna pokonała Algierię 3:0 (1:0) w meczu grupy J piłkarskich mistrzostw świata, który odbył się w Kansas City.

Wszystkie bramki zdobył Lionel Messi (17, 60, 76). Mecz sędziował Szymon Marciniak, widzów było 69 045.

Blisko 39-letni Argentyńczyk dogonił lidera klasyfikacji strzelców wszech czasów mistrzostw świata. Razem z Niemcem Miroslavem Klose mają po 16 goli. Messi został pierwszym w historii zawodnikiem, który wystąpił w co najmniej jednym meczu sześciu edycji mistrzostw świata.

Tego dnia wyrubował również do 27 własny rekord w liczbie meczów rozegranych na mundialach. Został też drugim po Portugalczyku Cristiano Ronaldo piłkarzem, który zdobył przynajmniej jednego gola w pięciu edycjach mistrzostw świata. W gronie tych, którzy trafiali w czterech mundialach, są Brazylijczyk Pele oraz Niemcy Uwe Seeler i Miroslav Klose.



Lionel Messi

W innym meczu tej grupy który odbył się w San Francisco, Austria wygrała z Jordanią 3:1 (1:0).

Bramki: dla Austrii - Romano Schmid (20), Yazan Al-Arab (76, samobójcza), Marko Arnautovic (90+12, karny); dla Jordanii - Ali Olwan (50).

Piłkarze 63. w rankingu FIFA reprezentacji Jordanii nigdy wcześniej nie grali na mundialu. Austriacy powrócili po 28 latach na scenę największej imprezy piłkarskiej świata, ale na zwycięstwo czekali od 1990 roku.

22 czerwca Argentyna zagra z Austrią, a Algieria z Jordanią.

Mbappe rekordzistą



Kylian Mbappe (z prawej)

Jan Hofman

Francja pokonała Senegal 3:1 (0:0) w meczu grupy I piłkarskich mistrzostw świata, który odbył się w East Rutherford koło Nowego Jorku.

Bramki: dla Francji - Kylian Mbappe (66, 90+6), Bradley Barcola (82); dla Senegalu - Ibrahim Mbaye (90+5). Widzów 80 545.

Wicemistrzowie świata Francuzi byli faworytami, ale ich kibice w pierwszej połowie nie mieli powodów do radości. 24 lata wcześniej Senegalczycy pokonali w Seulu Trójkolorowych 1:0 w meczu otwarcia MŚ, ale tym razem niespodzianki nie było. O wyniku zdecydowała metamorfoza

ekipy europejskiej po zmianie stron.

Dwie zdobyte bramki pozwoliły Mbappe awansować z dorobkiem 14 trafień na trzecie miejsce w klasyfikacji strzelców wszech czasów mistrzostw świata. Został też rekordzistą reprezentacji Francji - zdobył dla niej 58 bramek, o jedną więcej od Oliviera Giroud.

W drugim meczu grupy Norwegia pokonała Irak 4:1 (2:1)

Spotkanie odbyło się w Foxborough koło Bostonu. Bramki: dla Iraku - Aymen Hussein (39-głową); dla Norwegii - Erling Haaland dwie (29, 43), Leo Ostigard (76), Aymen Hussein (90+6, samobójcza).

22 czerwca Norwegia zagra z Senegalem, a Francja z Irakiem.

Koniec pewnej epoki. Odchodzi Pawłowski

Kibice Widzewa raz po raz słyszą o zmianach w klubie.



To na pewno nie jest zaskoczeniem, ale smutno, że kończy się pewien piłkarski rozdział. Widzew poinformował, że umowa z Bartłojem Pawłowskim nie zostanie przedłużona.

Jan Hofman

Po raz pierwszy piłkarz trafił do Łodzi w 2013 roku, a debiutanckiego gola zanotował 13 lutego w starciu ze Śląskiem Wrocław. Dobra gra przyniosła pomocnikowi transfer zagraniczny do hiszpańskiej Malagi.

Po latach piłkarz wrócił do Widzewa. Pawłowski wzmocnił zespół w zimowym okienku transferowym sezonu 2021/22 i pomógł drużynie z Al. Piłsudskiego wrócić do ekstra-

klasy. Pomocnik miał bardzo duży wkład w awans, a następnie w utrzymanie na najwyższym poziomie rozgrywkowym. Przez długi czas pełnił funkcję kapitana.

Dorobek piłkarza zamknął się na liczbie 116 oficjalnych spotkań w barwach pierwszej drużyny Widzewa, zdobytych 31 golach i zanotowanych 14 asystach.

- Są miejsca, z których nigdy nie odchodzi się naprawdę. Dla mnie takim miejscem zawsze był i będzie Widzew. To są



Bartłoj Pawłowski

po raz pierwszy ruszyłem do dużego świata. I to tutaj wróciłem po latach, kiedy Klub potrzebował ludzi gotowych oddać mu swoje doświadczenie, charakter i serce. Chciałem pomóc Widzewowi wrócić tam, gdzie jego miejsce. Dziś mogę powiedzieć z dumą, że tę drogę przeszliśmy razem. Dziękuję za każdą minutę, każde wsparcie. Za to, że przez te lata mogłem być częścią czegoś znacznie większego niż drużyna piłkarska - napisał Bartłoj

Pawłowski w swoich mediach społecznościowych.

Duże zmiany odnotowujemy nie tylko w piłkarskiej drużynie Widzewa. Odchodzi Krzysztof Ufland, który od lipca ubiegłego roku pełnił funkcję Dyrektora Komunikacji i PR. Dodał, że jego decyzja motywowana jest względami rodzinnymi i potrzebą powrotu do Szczecina. Wcześniej z klubem pożegnali się między innymi dyrektor Akademii Piotr Urban oraz dyrektorka sportowa Departamentu Piłki Kobiecej Patrycja Balcerzak.

Kolejne emocje piłkarskiego mundialu

Jan Hofman

Przed piłkarzami i kibicami kolejne spotkania piłkarskich mistrzostw świata 2026.

18 czerwca

- Godz. 1: Ghana - Panama (grupa L, Boston)
- Godz. 4: Uzbekistan - Kolumbia (grupa K, Mexico City)
- Godz. 18: Czechy - RPA (grupa A, Atlanta)
- Godz. 21: Szwajcaria - Bośnia i Hercegowina (grupa B, Los Angeles)

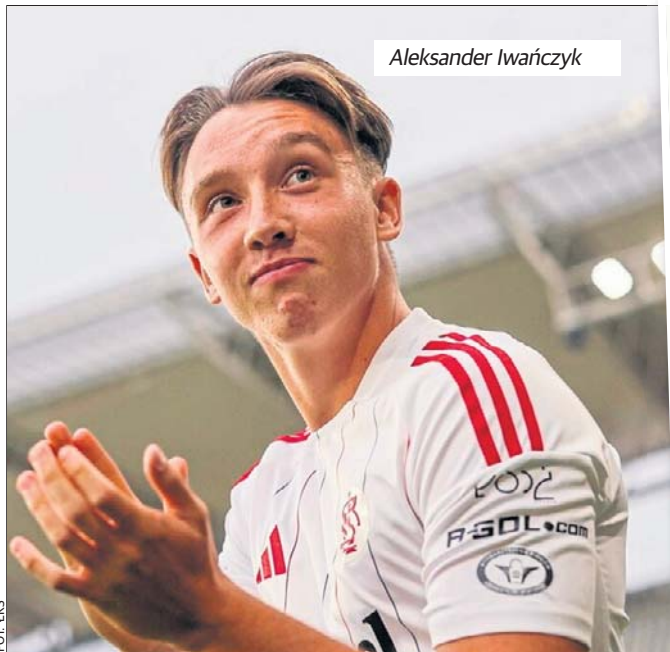
19 czerwca

- Godz. 00: Kanada - Katar (grupa B, Vancouver)
 - Godz. 3: Meksyk - Korea Płd. (grupa A, Guadalajara)
 - Godz. 21: USA - Australia (grupa D, Seattle)
- 20 czerwca**
- Godz. 00: Szkocja - Maroko (grupa C, Boston)
 - Godz. 3: Brazylia - Haiti (grupa C, Filadelfia)
 - Godz. 5: Turcja - Paragwaj (grupa D, Santa Clara)
 - Godz. 19: Holandia - Szwecja (grupa F, Houston)
 - Godz. 22: Niemcy - WKS (grupa E, Toronto)



Kibice Kolumbii

Kolejne odejścia piłkarzy z drużyny ŁKS



Aleksander Iwańczyk



Mateusz Lewandowski

Trwa rotacja kadr w piłkarskich drużynach. Nie inaczej jest w ŁKS, gdzie znacznie zmienia się osobowy skład pierwszoligowego zespołu z Al. Unii.

Jan Hofman

Właśnie pojawiały się informacje, że Karol Podliński zostanie piłkarzem pierwszoligowego ŁKS. Napastnik przejdzie do łódzkiej drużyny z Pogoni Siedlce.

Rosły, ofensywny zawodnik ma zastąpić w ataku Łódzian Mateusza Lewandowskiego, który w ramach przebudowy kadry odchodzi do GKS Tychy, który w zakończonym niedawno sezonie spadł do drugiej ligi.

Podliński, któremu z końcem czerwca wygasa kontrakt z Pogonią, ma za sobą sezon, w którym zdobył 6 goli i zanotował 5 asyst. Piłkarz urodził się 6 listopada 1997 roku. W swojej karierze reprezentował kluby takie jak: Znicz Pruszków, Legionovia Legionowo, Radomiak Radom, Zagłębie Lubin (w sezonie ekstraklasy 2021/2022 wystąpił w jego barwach 22-krotnie) oraz Górnika Łęczna.

Z kolei Lewandowski był pierwszym nowym piłkarzem, który dołączył do ŁKS przed sezonem 2025/2026. Łódzki klub związał się z 26-letnim napastnikiem umową obowiązującą do końca czerwca 2027 roku z opcją przedłużenia o kolejny sezon.

Nieoficjalnie wiadomo też, że Aleksander Iwańczyk ma się przenieść do ŁKS do Podbeskidzia Bielsko-Biała, beniaminka pierwszej ligi.

O 19-latką starała się również drugoligowa Chojniczanka Chojnice. Aleksander Iwańczyk jest środkowym pomocnikiem, który wcześniej grał w Szkole Futbolu Wilanów, Ursusie Warszawa, FFA Warszawa i Legii Warszawa. Urodzony w 2007 roku zawodnik dołączył do Łódzkiego Klubu Sportowego w 2023 roku na zasadzie rocznego wypożyczenia z Legii Warszawa. Później został wykupiony ze stołecznej drużyny.

LECH POZNAŃ I GÓRNIK ZABRZE POZNALI RYWALI

Jan Hofman

Najlepszy w minionym sezonie piłkarskiej ekstraklasy Lech Poznań zagra z duńskim Aarhus GF, a drugi w tabeli Górnik Zabrze z Fenerbahce Stambuł w II rundzie kwalifikacji Ligi Mistrzów.

Losowanie odbyło się w siedzibie UEFA w szwajcarskim Nyonie.

Aarhus to aktualny mistrz Danii, natomiast Fenerbahce - wicemistrz Turcji.

Oba polskie zespoły rozegrają pierwsze spotkania na wyjeździe. Mecze 2. rundy eliminacji LM odbędą się w dniach 21-22 lipca, a rewanże tydzień później. Aby zakwalifikować się do fazy ligowej LM, trzeba przejść również III i IV rundę.

Po raz pierwszy w historii dwa polskie zespoły mogą uczestniczyć w kwalifikacjach do najbardziej prestiżowych rozgrywek UEFA.

18-letni skrzydłowy Bruno Durđov został piłkarzem wicemistrza Polski - Górnika. Klub z Zabrza wykupił gracza z Hajduka Split. Lewonożny młody Chorwat podpisał w Zabrzu



Piłkarze Górnika już trenują.

trzyletni kontrakt. Ma na koncie występy w młodzieżowych reprezentacjach swojego kraju.

Z Górnikiem pożegnał się podstawowy pomocnik Patrik Hellebrand. Nie zagra w nim również Wiktor Nowak. Czeski pomocnik podpisał kontrakt z Koroną obowiązujący do 30 czerwca 2029 roku i przenosi się do kieleckiego klubu na zasadzie transferu definitywnego. To pierwszy piłkarz pozyskany przez Koronę.

Po zakończeniu sezonu z Górnikiem pożegnali się doświadczony obrońca Paweł Olkowski, podstawowy bramkarz Marcel Łubik

Wiadomości w skrócie



Ewa Swoboda

Jan Hofman

Ewa Swoboda czasem 11,09 s wygrała bieg na 100 m lekkoatletycznym mityngu w Na sprinterskim dystansie wśród płotkarek druga była Pia Skrzyszowska.

Swoboda wyprzedziła Nowozelandkę Zoe Hobbs - 11,12 i Briannę Lyston z Jamajki - 11,18.

Z kolei Skrzyszowska osiągnęła na 100 m ppł wynik 12,66 i o 0,01 przegrała z Holenderką Nadine Visser. Trzecia była Marionne Fourie z RPA - 12,68. Ostrawie.

● Belgijski kolarz Wout van Aert nie wystartuje w nadchodzącym Tour de France (4-26

lipca) z powodu przedłużających się kontuzji łokcia - ogłosił jego zespół Visma-Lease a Bike.

● Serena Williams i Czeszka Karolina Muchova przegrały z Meksykanką Gulianą Olmos i Nowozelandką Erin Routliffe 4:6, 4:6 w pierwszej rundzie tenisowego turnieju WTA 500 na trawiastych kortach w Berlinie.

● Były trener Sportingu Lizbona i Manchesteru United, Ruben Amorim, został szkoleniowcem piłkarzy AC Milan po podpisaniu kontraktu z siedmiokrotnym mistrzem Europy do 2028 roku z opcją przedłużenia o kolejny rok. Jego wynagrodzenie ma wynosić 3,5 mln euro za sezon.

Łatwe zwycięstwo polskich siatkarek

Jan Hofman

Polskie siatkarki pokonały Bułgarię 3:0 (25:12, 25:22, 25:23) na inaugurację drugiego turnieju Ligi Narodów, który wczoraj rozpoczął się w Bangkoku.

To czwarte zwycięstwo drużyny Stefana Lavariniego w rozgrywkach.

Polska: Katarzyna Wenerska, Magdalena Stysiak, Maja Koput, Sonia Stefaniuk, Julita Piasecka, Monika Lampkowska - Aleksandra Szczygłowska (libero) - Alicja Grabka, Julia

Szczurowska, Justyna Łysiak, Paulina Damaske.

Lavarini na początek kolejnego spotkania desygnował na boisko dwie nowe zawodniczki, które nie uczestniczyły w pierwszym turnieju w Chinach.

Obie nie zawiodły i należały do wyróżniających się postaci na boisku.

Dziś (początek o godz. 12) kolejnym rywalem biało-czerwonych będzie debiutująca w Lidze Narodów Ukraina. Polki w Tajlandii zmierzą się jeszcze z Holandią i Kanadą.



Polskie siatkarki

Czwartek



18

czerwca 2026

DZIS IMIENINY OBCHODZĄ Elżbieta, Marek, Amanda, Emil, Maryna, Paula, Efreem, Leoncjusz.

HOROSKOP

Baran

(21.03-19.04) Czeką Cię niespodzianka w pracy. Nie bój się wyzwań. Wieczór spędź z bliskimi, bierz radość z prostych rzeczy.

Byk

(20.04-22.05) Twoja wrażliwość będzie atutem. Pomoc innym przyniesie Ci satysfakcję. Unikaj stresu, dbaj o zdrowie.

Bliznięta

(23.05-21.06) Twoje pomysły zyskają uznanie. Dziel się swoimi innowacyjnymi rozwiązaniami. Po południu poświęć czas na hobby.

Rak

(22.06-22.07) Twoja pracowitość zostanie doceniona. Poczujesz się pewnie w swoich działaniach. W domu postaw na dialog.

Lew

(23.07-23.08) Przygoda wisi w powietrzu! Otwarte możliwości przyniosą nowe doświadczenia. Bądź odważny i nie bój się ryzyka.

Panna

(24.08-22.09) Przed Tobą intensywny dzień. Determinacja pomoże pokonać trudności. Po pracy odpocznij z przyjaciółmi.

Waga

(23.09-22.10) Twoja dyplomacja przyniesie dziś wiele korzyści. Konflikty zostaną zażegnane, a atmosfera w pracy się poprawi.

Skorpion

(23.10-21.11) To będzie dzień pełen organizacji i porządków. Skup się na detalach, a osiągniesz sukces. Znajdź czas na relaks.

Strzelec

(22.11-21.12) Twoja kreatywność osiągnie szczyt. Wykorzystaj to w pracy i projektach osobistych. Zadbaj o zdrowie, czas na dietę?

Koziorożec

(22.12-19.01) Czeką Cię owocny dzień pełen spotkań i rozmów. Po południu znajdź czas na relaks i refleksję nad priorytetami.

Wodnik

(20.01-18.02) Sprawy finansowe zaczną się układać. Pamiętaj o odpoczynku, bo przepracowanie może zaszkodzić Twojemu zdrowiu.

Ryby

(19.02-20.03) Będziesz dzisiaj ambitny, szczególnie przy realizacji bardziej skomplikowanych projektów. Załatw najtrudniejsze sprawy.

PAUL MCCARTNEY

Muzyk kończy 84 lata.
W 1574 r. król Polski Henryk III Walezy uciekł do Francji.
W 1815 r. w bitwie pod Waterloo cesarz Francuzów Napoleon Bonaparte poniósł klęskę.
W 1905 r. carska policja otworzyła ogień do robotników w Łodzi, zabijając ok. 10 osób.



FOT. WIKIMEDIA COMMONS

POGODA

Dzisiaj w Łodzi

maks. 23°C
min. 13°C



Jutro

maks. 28°C
min. 15°C



Sobota

maks. 33°C
min. 18°C



Niedziela

maks. 29°C
min. 16°C



Poniedziałek

maks. 26°C
min. 13°C



ZDJĘCIE DNIA



Komu kosztę, komu?

FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

FELIETONIK

CO Z DARMOWYM MPK NA 1 LISTOPADA?

Łódzki magistrat pochwalił się, że „w czasie obchodów 603. Urodzin Łodzi, czyli w dniach 24-26 lipca, wszystkie autobusy i tramwaje MPK Łódź będą całkowicie bezpłatne dla pasażerów”. To oczywiście znakomita informacja - i to nie tylko dla osób, które przyjadą do Łodzi na tę imprezę, ale dla tzw. zwykłych Łoździan, którzy ową festiwalową muzyką się nie interesują,

a po prostu będą podróżować po mieście. Mało tego, magistrat doprowadził do tego, że już Łódzka Rada Miejska przyjęła już stosowną uchwałę wprowadzającą bezpłatne przejazdy. I warto przy tym zauważyć, że wyliczono, że owe 2,5 dnia darmowych podróży MPK po całej Łodzi i okolicy - w tzw. 1 i 2 strefie (od godz. 15 w dniu 24 lipca do godz. 4 rano 27 lipca) to wpływy ze sprzedaży biletów MPK mniejsze o dokładnie 593 tys. zł.

I tu docieramy do sprawy najważniejszej - skoro można taką ulgę dać z okazji Urodzin Łodzi, to dlaczego jej nie oferować wszystkim Łoździanom i przyjezdnym w Dzień Wszystkich Świętych - czyli 1 listopada (a skoro w tym roku przypada on w niedzielę, to i także w sobotę 31 października i w poniedziałek 2 listopada - Dzień Zaduszny). Myślę, że jest to o wiele bardziej potrzebne niż darmowe MPK w środku wakacji.

Jan Malarz

KRZYŻÓWKA

Poziomo:

- baśniowy stwór zięjący ogniem,
- zgonienie bydła w jedno miejsce,
- zastrzeżenie na marginesie tekstu,
- zdobi czapkę majora,
- włoski na powiece przyczer-niane tuszem przez panie,
- cztery ćwiartki,
- szkodzi metalom,
- cierpki owoc kolczastego krzewu,
- uprawia sport dla zdrowia,
- do wyrobu kaszy jaglanej,
- Joanna, aktorka z serialu „Anna German”,
- Urania lub Erato,
- bazie na iwie,
- kraje wschodnie,
- adorowana przez Papkina w „Zemście”,
- część sakralnej budowli np. kościoła,
- koń maści brązowej,
- strzeżona przez golkipera podczas meczu piłkarskiego,
- straż przednia wojska,
- wyczyn figlarza,
- zapał do pracy,
- samuraj opuszczony przez pana,
- policyjna placówka.

Pionowo:

- duża, lekka cegła z otworami,
- ostry w prawo na szosie,
- ser jak wędlina,

1	■	2	■	3			4	■	■	5			6	■	7	■	8	
9					■	■	10					■	■	11				
	■		■	12		13		■	■	14	15			■		■		
16					■	17							■	18				
	■		■	19				■	■	20				■		■		
21	22		23			■	24						■	25	26		27	
■		■		■	28	■		■	■			■	29	■		■	■	
30										■								
■		■		■										■		■	■	
31		32		33										34	35		36	37
	■			■										■		■		
38														39				
	■			■										■		■		
40														■	41			
	■		■	42											■		■	



- ptak z piosenki Piotr Szczepanika,
- niewinątko,
- zużyta miotła do wyrzucenia,
- brak inteligencji,
- to, co ułatwia codzienne życie,
- jadalne bulwy kolokazji,
- metalowy pręt,
- gwałtownym silny wiatr,
- skała przydatna uczniom,

- zawarta unię z Polską,
- plac z miejskim ratuszem,
- ukochany mężczyzna,
- gdy wieje chłodem,
- zarośla trudne do przejścia,
- przywóz towarów z Niemiec,
- sztynny męski kapeluszy zwany też melonikiem,
- kierowany przez ministra,
- najdłuższa rzeka Półwyspu Indochińskiego,
- nalewka na piolunie.

PRZYSŁOWIE NA DZIŚ:

**UPAŁ W SIANOKOSY,
 ZNIWA - ZIMA OSTRA
 I DOKUCZLIWA,
 A JEŻELI SŁOTĄ -
 W ZIMIE DUŻO BŁOTA.**

DZIS PRZYPADAJĄ:

**DZIEŃ SUSHI
 DZIEŃ
 GASTRONOMII**